N^er 9. Kraków, Wtorek 13 Stycznia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 stycznia.

II.

Monotonia czasów obecnych jest wypływem braku potężnych indywidualności na widowni europejskiej. Czy mamy z poetą powtarzać: „O, daj Panie wielkiego człowieka, choćby w nieprzyjaciół domu!“ — czy przypomnieć słowa ostatniego geniusza w historyi nowożytnej: Napoleona I, który na początku stulecia już się skarżył, że o tyle jest trudniej wielkiemu człowiekowi zapanować nad biegiem dziejów, im więcej życie zbiorowe jest rozbudzone. Pod koniec stulecia postępu tem trudniej wywierać tę władzę, hipnotyzm przypominającą, która porywa miliony, przeraża wrogów, wiedzie do zwycięztw lub stwarza indywidualną siłą wielkie dzieła. Jest w sferze woli lub w sferze geniuszu ludzkiego pewna ekonomia, która w jednych epokach streszcza się w jednostkach, w innych rozlewa się na ogół — ale jest także w dzisiejszym postępie pewien szablon mierności, który we wszystkich sferach myśli i działania nie dozwala się wznieść ponad równy poziom. Mierność, to jedna z oznak końca XIX wieku. Więc i tej nie można oczekiwać interwencyi Bożej, która w historyi przybiera niekiedy nazwisko wielkiego człowieka — często zaś brak nawet tych wyższości, które bywają niezbędne dla spełnienia pewnych zadań, dla normalnego rozwoju państw i społeczeństw.

Przykładów nie potrzeba wyliczać — wystarcza oglądnąć się do koła, od Francyi zwykle najpłodniejszej w ludzi, aż na północ — i zapytać choćby o jedno nazwisko, które w roku 1890 zdobyło sobie szerszą sławę; — znaleźlibyśmy chyba Dra Kocha, którego środek leczniczy tyle zajęcia wywołał. Lecz jeśli miara ludzi stanu, przywódców parlamentarnych i ludzi poświęconych nauce i sztuce obniża się — to postęp zbiorowy nie ustaje, bo wzrasta zbiorowa praca, zwłaszcza udoskonala się wszelkiego rodzaju mechanizm.

Machiną jest dzisiejszy militaryzm — machiną parlamentaryzm — te dwie podstawy obecnego państwa. Na militaryzm ciągłe powtarzają się skargi — już nie samych tylko utopistów z ligi pokoju. Czy te skargi nie są przesadne i czy są całkowicie uzasadnione? Mówią nam o miliardach pochłanianych przez armie jako o przyczynie przeciążenia podatkowego i obniżenia bogactwa narodowego. Lecz ci, co się tak skarżą, zapominają o tem, że powszechna służba wojskowa jest *malum necessarium* chorobliwego stanu rzeczy, wynikiem systemu międzynarodowego, opartego na sile a raczej na ciągłej groźbie, gdy prawo narodów zostało zdeptane a traktaty stargane. Czy ta grobla długo zdoła ochraniać przed zalewem z zewnątrz czy z wewnątrz? to inne pytanie.

Niektórzy twierdzą, że w loicznym z sobą związku stoi powszechna służba wojskowa z powszechnem głosowaniem, że zawsze ci, co mieli obowiązek obrony kraju, mieli także prawa polityczne. Jeśli jest coś prawdy w tej dedukcyi — tem gorzej dla porządku państwowego. Każdy moralista i każdy myśliciel przyznać musi, że cnota i rozum jest zawsze udziałem mniejszości — a tu dążymy fatalnie do wręcz odwrotnego stosunku, czyli do tryumfu owych większości bez cnoty i rozumu.

Gdzież jest szaniec dla ludzi dobrej woli, po za którym mają się zjednoczyć do obrony przeciw temu, co taki tryumf nam zwiastuje?

Produktom XIX wieku jest idea państwowa w najwyższym swym rozkwicie. Nie będziemy pewno podkopywać pierwiastku władzy, którego potrzebę doświadczenie wieków i państw stwierdziło. Kto tego pierwiastku władzy nie uznaje jako jednej z podstaw porządku społecznego — ten tem samem wpada w anarchizm, albo nasz staroszlachecki, albo nowy rewolucyjny.

Lecz wszechwładztwo państwowe bywa często synonimem wszechwładztwa ludowego, częściej jeszcze pomostem, po którym przechodzą idee rewolucyjne. Centralizm państwowy jeszcze przed epoką rewolucyi francuskiej, bo od Ludwika XIV zacząwszy, niwelował stopniowo hierarchiczność społeczną, oraz ustrój samorządu, od gminy zacząwszy, aż do prowincyi, z wszystkiemi jej instytucyami.

Bronić hierarchiczności społecznej dziś już zapóźno — wszyscy przyjmujemy równość praw i ustrój demokratyczny. Słyszeliśmy niedawno głęboką definicyę wolności, że jest ona równowagą sił społecznych — i zjawia się dlatego zwykle na tak krótko w historyi, że krótkiemi bywają chwile tej równowagi. Tę samą definicyę zastosować można także i do idei demokratycznej równości — z tą różnicą, że jest ona podobną do linii geometrycznej, która istnieje tylko w myśli, bo bryłowatość społeczeństwa sprawia, że zawsze ktoś stoi wyżej a ktoś niżej — i niema w rzeczywistości tej linii geometrycznej równości, o której marzą socyaliści.

Czy oni na seryo o niej marzą, czy tylko chcą zmienić stosunek nierówności, wywracając piramidę do góry nogami? Gdy zachwiawała się hierarchiczność dawna, na przywilejach, tradycyach i obowiązkach oparta, wyrosła hierarchiczność pieniężna; dziś zaś zdążamy pełnemi żaglami do nowej hierarchii funkcyonaryuszów publicznych, pcha nas do niej wszechwładztwo państwowe i pcha prąd socyalistyczny. Najgorzej zaś na tem wychodzi w praktyce *plebs contribuens*.

Raz jeszcze nasuwa się pytanie, gdzie szaniec obronny, gdzie pole walki i grunt, na którym można zakładać fundamenta nowej, przyszłej budowli?

Nie marzyć o tem, co minęło; utrzymać, co zostało; z nowych prądów przyjmować, co dobre — to formuła zdrowego konserwatyzmu. Przedewszystkiem zaś bronić praw społecznych: indywidualnej własności, rodziny, władzy rodzicielskiej, dążyć do wzmocnienia i organizacyi gminy, stać obronnie na gruncie samorządu i wszelkich instytucyj, zasady autonomiczne mających za podstawę, a dążących do wiązania i jednoczenia organicznego społeczeństwa samodzielnie od mechanizmu państwa i jego centralizacyi.

A poza tem wszystkiem — wznieść wzrok w niebo, pamiętać o tem, że *leges legum sunt*, że prawo ludzkie ma boski początek — inaczej *summum jus summa injuria* — że społeczeństwo jest utworem bożym, a dziełem chrześciańskiej cywilizacyi.

Pobieżnie tylko dotknęliśmy kilku pytań, które wymagają tomów, a stały się dziś przedmiotem badań znakomitych pracowników, w których rzędzie stanął świeżo biskup Janiszewski w dziele „O Kościele i państwie“.

Powrócimy jeszcze niebawem do niektórych pytań z tej sfery na podstawie tej pomnikowej pracy.

Przegląd polityczny.

Z młodoczeskich organów dowiadujemy się, iż klub staroczeski powziął już postanowienie co do stanowiska, jakie ma zająć wobec odpowiedzi rządu na rezolucyę Skardy. Staroczesi uchwalili nie składać mandatów, ale trzeciego czytania przedłożeń ugodowych nie dopuścić, dopóki nie zostanie wniesionym projekt reformy wyborczej. A co do zamiaru składania mandatów przez Staroczechów, znajdujemy ciekawe, chociaż nie zupełnie wiarogodne szczegóły w *Plzeńskich listach*. Przytaczamy je naturalnie z całem zastrzeżeniem.

Otóż według *Plzeńskich listów* w drugie święto Bożego Narodzenia odbyła się w pałacu prezesa ministrów hr. Taaffego mała konferencya, w której prócz hr. Taaffego wziął udział marszałek hr. Lobkowitz, namiestnik hr. Thun, tudzież jeden poseł czeski z wielkiej własności. Na konferencyi tej zastanawiano się nad stanowiskiem Staroczechów na wypadek, gdyby rząd nie dał zadawalniającej odpowiedzi na rezolucyę Skardy. Ów poseł podniósł, iż wówczas Staroczesi złożyliby niewątpliwie mandaty. Hr. Taaffe odpowiedział na to spokojnie: „Nie sądzę, że to uczynią. Staroczescy posłowie pojmą niewątpliwie, iż krok taki równałby się obaleniu punktacyj wiedeńskich, a w szczególności ustawy o kuryach, czego bezpośredniem następstwem byłoby, iż byłbym zmuszony podać się do dymisyi. Najj. Pan chce, abym przeprowadził układy wiedeńskie, a jeśli nie mógłbym temu uczynić zadość, musiałbym ustąpić miejsca komu innemu. Złożenie mandatów miałoby jeszcze i inną konsekwencyę: oto Najj. Pan złożyłby protektorat wystawy krajowej, a w takim razie usunęłaby się od wystawy szlachta, która teraz tak liczny wzięła w niej udział. Bez szlachty zaś, jak dowodzą wykazy, wystawa byłaby wprost niemożliwą, lub wypadłaby tak, iż nie przyniosłaby wielkiej chwały Czechom. W błędzie są Staroczesi, jeśli mniemają, iż krok ich spowodowałby także konserwatywną szlachtę do opuszczenia sejmu. Szlachta zobowiązała się słowem do przeprowadzenia punktacyj wiedeńskich i słowa swego z pewnością dotrzyma. Gdyby Staroczesi przez złożenie mandatów swe słowo złamali, wówczas zerwaliby wszelki dalszy związek ze szlachtą.“ Mówiono następnie o nowych kuryach i prawie veto. Wynikiem narady było, iż niepodobna jest odstąpić od utworzenia trzech kuryj, można jednak prawo veta ograniczyć do kwestyj, dotyczących zmiany ordynacyi krajowej i wyborczej ordynacyi sejmowej, na które to ograniczenie zgadza się podobno i Plener. Ustawa o kuryach weszłaby pod obrady jeszcze przed nowemi wyborami do Rady państwa. W styczniu zostałaby załatwioną tylko ustawa o radzie kultury krajowej. W maju z powodu wystawy nie będzie obradował sejm. — W rozmowie miał dalej oświadczyć hr. Taaffe, iż jeśli Staroczesi przez złożenie mandatów nie spowodują go do podania się do dymisyi, wówczas on kierować będzie wyborami do Rady państwa. Niech Młodoczesi w jakiejkolwiek liczbie wejdą do parlamentu, to bez nich o przyszłą większość już się postarano. Gdyby wypróbowani staroczescy posłowie do stworzenia takiej większości nie wystarczali, w takim razie dopomoże do tego poseł Chlumecky.

Trudne stanowisko będzie miał rząd w sejmie pruskim. Musi on przedewszystkiem przeprowadzić uchwalenie budżetu, a już dziś uważają za rzecz pewną, iż niektóre pozycye zostaną skreślone. Centrum i Koło polskie zwalczać będą z całą energią projekt szkolny Gosslera; projekt spadkowy Miquela uważać można już dzisiaj za pogrzebany; projekt podatku procederowego ma szanse niepewne, a wreszcie obecnie tak żywo dyskutowany projekt Herrfurtha, dotyczący reformy ordynacyi gmin wiejskich, napotyka na opór konserwatystów. W ostatnich jednak dniach co do ostatniego projektu zaznaczyły się podobno usiłowania pojednawcze. Rolę pośredników zamierzają odegrać konserwatywni posłowie Helldorff i Kardoff. Porozumienie ma nastąpić na tej zasadzie, iż nie sam minister spraw wewnętrznych, ale cały gabinet będzie instancyą, orzekającą o konieczności łączenia pewnych gmin lub obszarów dworskich.

Najprawdopodobniej 24 lub 25 b. m. przedstawi włoskiej Izbie deputowanych p. Grimaldi exposé finansowe. Rozwinie on w niem przedewszystkiem cyfrowo wyniki ostatniego budżetu, następnie ponownie zaznaczy silne postanowienie rządu nienakładania nowych podatków, a wreszcie zapowie te projekty do ustaw, jakie gabinet zamierza przedłożyć celem osiągnięcia oszczędności i dalszego prowadzenia ekonomicznych reform. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje ustawa, dotycząca reformy administracyjnej. Według niej w przyszłości prefektura ustanowioną będzie tylko na co najmniej 500,000 mieszkańców, a podprefektura na 100,000 mieszkańców. Przez to liczba prefektur zmniejszy się z 69 na 50, a prócz tego będą zaprowadzone także redukcye w personalu służbowym innych władz, co pociągnie za sobą oszczędność 3—4 milionów, która to kwota później jeszcze bardziej się podniesie.

Jak się dowiaduje *Esercito Italiano*, komisya złożona z wszystkich jenerałów oświadczyła się za przedłużeniem obowiązku służby wojskowej przynajmniej do 42 roku życia, a za zatrzymaniem dotychczasowego trwania czynnej służby wojskowej. Komisya oświadczyła się przeciw terytoryalnemu systemowi rekrutacyi.

Niema i dotąd pewnych wiadomości o wynikach konferencyi irlandzkich posłów z O'Brienem. Z Nowego Jorku donoszą, iż irlandzki poseł Dillon wyjechał do Francyi. Oświadczył on, iż podróż jego spowodowały trudności, jakie zaszły w rokowaniach między Parnellem a O'Brienem, a jedyną nadzieję uratowania sprawy irlandzkiej widzi on w ponownem zjednoczeniu się całej partyi. Odezwał się także Gladstone. W liście do Furnessa, jednego ze swoich zwolenników, a kandydata w Hartlepool oświadczył Gladstone, iż utrzymuje dalej swą politykę względem Irlandyi. Partya jego życzy sobie żywo uregulowania kwestyi irlandzkiej, aby módz przeprowadzić reformy wyborcze w Wielkiej Brytanii.

Angielskie dzienniki przyniosły dosłowny tekst petycyi, uchwalonej przez meeting londyński w sprawie żydów w Rosyi. Lord major Savory wystosował równocześnie pismo do jenerała Richtera z prośbą, aby jako jenerał-adjutant cara petycyę tę carowi przedłożył. W petycyi zaznaczono wyraźnie, iż nie została ona wniesioną ani z politycznych, ani z religijnych względów.

Stanowcze ukonstytuowanie brazylijskiej republiki, oraz wybór prezydenta nastąpi jeszcze w ciągu tego miesiąca. Z Rio de Janeiro donoszą, iż obok marszałka Deodoro de Fonseca, występują jeszcze minister wojny i minister marynarki, jako kandydaci na godność prezydenta. Chociaż wybory do konstytuanty odbywały się pod presyą ze strony marszałka, i chociaż za podstawę służyły im wyłącznie listy kandydatów, ułożone przez rząd prowizoryczny, to jednak zaraz po zebraniu się konstytuanty ujawniła się w niej opozycya z 46 członków, która obecnie wzrosła już do podwójnej liczby. Również toczącego się obecnie porozumienia partyi wojskowej z duchowieństwem, celem zajęcia wspólnej postawy przeciw rządowi prowizorycznemu, lekceważyć wcale nie można. Że zresztą zdetronizowany cesarz Dom Pedro II posiada jeszcze znaczne sympatye w kraju i że nie wszyscy unoszą się nad despotycznym rządem republiki, tego dowodem uroczyste i demonstracyjne manifestacye, urządzone d. 2 grudnia, jako w rocznicę urodzin cesarza. Nietylko w Minas Geraes, San Paolo i innych prowincyach, ale także w kościołach stolicy odprawiono z tego powodu uroczyste nabożeństwa, w których ludność tłumny brała udział.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 11 stycznia.

(X) Uchwałą, powziętą na ostatniej sesyi, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu między innemi petycyę zwierzchności kilku gmin powiatu gorlickiego, położonych nad rzeką Ropą, o zakazanie wypuszczania odchodów destylarnianych do rzeki Ropy. Petycya ta, podpisana przez przełożonego obszaru dworskiego i gminy w Kobylance, wójta gminy w Zagórzanach, burmistrzów m. Biecza i Gorlic — podnosi, że od czasu, odkąd w okolicach Gorlic powstały destylarnie nafty — których obecnie jest dwanaście — nie mają mieszkańcy okolicy tamtejszej czystej wody rzecznej, której tak bardzo dla siebie i dla pojenia bydła potrzebują.

Około godz. 5 lub 6 wieczór mają fabryki wypuszczać nieczystości i odchody fabryczne do rzeki Ropy, która pokrywa się białawym cuchnącym płynem, a brzegi jej masą czarną, tak iż woda ani do picia, ani do gotowania, ani do kąpieli nie jest zdatną. Bydło przepędzane przez rzekę dostaje na nogach wyrzutów skórnych, podobnych do grudy. Prócz tego ryby, które bardzo licznie w rzece Ropie dawniej się znajdowały, tłustemi a cuchnącemi odchodami temi zostały wytrute.

Wydział krajowy, podając do wiadomości Namiestnictwa treść tej petycyi i odwołując się do tego, że z powodu analogicznej petycyi gminy Michałowice i Poczajowice zwrócił już w r. 1885 uwagę na krzywdę, jaką zakłady fabryczne wyrządzają mieszkańcom sąsiednich gruntów, a szczególniej rolnikom przez zanieczyszczanie wody, a pośrednio łąk odchodami fabrycznemi, zwłaszcza kwaśnemi — odniósł się z prośbą do Namiestnictwa o wydanie polecenia, aby władza przemysłowa sprawdziła przedstawiony stan rzeczy, a ewentualnie poleciła zarządom fabryk neutralizować wszelkie wody fabryczne, zanim one dostaną się do rzeki.

Wydział krajowy udzielił Maksymilianowi Zajdzikowskiemu, uczniowi miejskiej szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie, na czas trwania nauki, stypendyum po 10 złr. miesięcznie.

Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec, wyjechał dziś na kilka dni do Wiednia.

Warszawa 10 stycznia.

(!) Z dobrą pospieszam nowiną. Nowa, pożyteczna instytucya powstaje u nas. Jest nią: Muzeum rzemiosł, wprawdzie niezorganizowane i nieotwarte jeszcze, ale już pierwsze fundusze zebrane, a regulamin odnośny uzyskał zatwierdzenie Hurki i komitetu petersburskiego. Wczoraj właśnie odbyło się w tym celu zebranie członków towarzystwa przemysłu i handlu, na którem w zastępstwie hr. Krasińskiego przewodniczył inżynier Kiślański, który też przedstawił obszerny i interesujący referat w sprawie założyć się mającego Muzeum. Podał on przedewszystkiem historyczny zarys podobnych instytucyj za granicą, a więc wspomniał o konserwatoryum sztuk i rzemiosł w Paryżu, którego zawiązek sięga drugiej połowy ubiegłego wieku, a które dziś składa się z kilkunastu tysięcy okazów i kilkudziesięciu tysięcy tomów. Później powstało słynne muzeum londyńskie, w r. 1850 muzeum wzorów w Sztutgardzie, składające się teraz z 12 grup okazów przemysłowych różnych epok i krajów z uwzględnieniem zawsze strony estetycznej. Mowca wspomniał także o innych tego rodzaju instytucyach w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Brukseli, Turynie, Lugdunie, Lille, Rouen, a wreszcie we Lwowie i Krakowie. Wogóle w podobnych muzeach zebrane są te pomocnicze środki, za pośrednictwem których różne wyroby najkorzystniej i najwłaściwiej mogą być wykonane.

Kwestya utworzenia muzeum ma u nas także swoją historyę. Już w r. 1870 robiono pierwsze usiłowania w przedmiocie utworzenia Muzeum. Sprawę tę poruszono także w r. 1874, a wreszcie w r. 1880, celem nadania jej konkretniejszej formy, urządzono wystawę sztuki, zastosowanej do przemysłu. W r. 1885 zatwierdzono ustawę Muzeum przemysłu i rolnictwa. Pod przewodnictwem hr. Ludwika Krasińskiego grono osób, a między temi: ś. p. hr. Tomasz Zamoyski, hr. August Potocki, M. Epstein, ks. T. Lubomirski, Natanson, Rau, Wołowski, Kronenbergowie, Strassburger i Herbst, złożyli potrzebny fundusz, za który nabyto i przebudowano gmach, który dziś uznano za najodpowiedniejszy na pomieszczenie Muzeum. Obecnie przeto chodziło o urządzenie zbiorów muzealnych, czemu początkowo stał na przeszkodzie brak środków pieniężnych Dopiero złożony w roku ubiegłym na ten cel hojny dar p. H. Wawelberga, w kwocie 25.000 rs., posunął zorganizowanie instytucyi o znaczny krok naprzód. Zawiązał się zaraz komitet, który wypracował regulamin dla Muzeum, a dar p. Wawelberga pozwolił przystąpić do utworzenia pierwszego zbioru najcelniejszych okazów. Na utrzymanie i inne potrzeby Muzeum pospie-

Z literatury zagranicznej.

(„Father Perry, the Jesuit astronomer“ by A. L. Cortie. London. Truth Society. 1890).

Jeśli prawa dziedziczności ustalają się w rodzinach powtarzającemi się w długie pokolenia rysami twarzy, przymiotami lub przywarami duszy, niema wątpliwości, iż rozpoznać też można pewien duchowy atawizm w instytucyach żyjących przez całe wieki tchnieniem swoich założycieli, a więc przedewszystkiem w rodzinach zakonnych. Łatwo przyszłoby nam wykazać mnogie tej prawdy dowody, czerpiąc w historyi „mnichów Zachodu;“ dziś zaledwie jeden przykład wspomnimy, na poparcie naszego twierdzenia. W pełnym rycerskiej poezyi żywocie św. Ignacego Loyoli doczytujemy się, iż fundator Towarzystwa Jezusowego lubował się w widoku roziskrzonego nieboskłonu, zagrzewając się w miłości Boga uwielbieniem cudów Jego ręki. Ów pociąg do przyglądania się niebiosom, opowiadającym chwałę Najwyższego, przeszedł dziedzictwem na synów hiszpańskiego rycerza. Żaden bodaj zakon nie odznaczył się znakomitszemi studyami na polu astronomii, żaden tyle nie położył zasług w badaniu ciał niebieskich i rozpoznawaniu dróg gwiaździstych.

Większa część obserwatorów swój początek bierze od Jezuitów, uprawiających z osobnym zapałem tę właśnie gałęź wiedzy. Oni to założyli w dawniejszych czasach obserwatorya w Wiedniu, Wilnie, Rzymie, Wenecyi, Medyolanie, Gracu, Florencyi, Parmie, Pradze, Brescii, Marsylii, Lizbonie, Awinionie, Lugdunie, Tyrnawie, Manheimie, Pekingu, stwierdzając dziś jeszcze niewygasłe zamiłowanie studyów astronomicznych w członkach jezuickiego zakonu, przydzielonych do obserwatoryów w Rzymie, Koloczy, Lowanium, Manilli, Puebli, Kalkucie, Stonyhurst, Kubie, Zi-Ka-Wei, Antaninarivo i Waszyngtonie. Imiona zaś dawniejsze jak Klaviusa, Scheinera, Ricciolego, Grimaldiego, Mayera, Helta, Boskowicza i tego akademii wileńskiej rektora, o którym czytamy w *Panu Tadeuszu*, że:

Ksiądz Poczobut, człek sławny, był obserwatorem,

nawiązują się jedną nicią zakonnej i uczonej tradycyi z współczesnemi nazwiskami Ojców de Vico, Secchi i Perry.

O tym ostatnim, zasługującym słusznie na miano męczennika nauki, drobna angielska książeczka przynosi nam zajmującą wiadomość, w treściwym życiorysie, zasługującym na bliższe poznanie, jako piękny i jawny dowód zgody wiary z wiedzą i gorącej pobożności z głęboką nauką.

Zgasły w ostatnich dniach ubiegłego roku Stefan Józef Perry był jedną z największych powag astronomicznych wieku naszego. Urodzony w r. 1833, pochodził z rodziny wsławionej wynalezieniem i fabrykacyą piórek stalowych. Po ukończeniu studyów, które ujawniły jego nadzwyczajne do matematyki zdolności, po odbytym w Rzymie kursie filozofii, wstąpił do Jezuitów, którzy z właściwą zakonowi umiejętnością zużytkowania i wyciągania z każdego członka całej możliwej sumy usług i talentu, sposobili młodego nowicyusza na przyszłego kierownika obserwatoryum astronomicznego w Stonyhurst, nie szczędząc mu sposobności do dalszego kształcenia się w naukach ścisłych. Wyświęcony na kapłana w r. 1866, szybko w świecie uczonym zdobył sobie wysokie stanowisko, a umiał godzić doskonale dwojakie swe powołanie, zakonnika i uczonego, bez uszczerbku reguły lub znojów, nieodłącznych od astronomicznych obserwacyj. Biograf jego przytacza piękne rysy jego charakteru i życia, a przytacza z osobistych wspomnień, jako uczestnik trudów nieboszczyka.

Ojciec Perry mawiał, iż czas spędzony na modlitwie nie jest nigdy straconym, ilekroć też nie był zajęty w obserwatoryum, zastawano go zawsze na kolanach. Jeśli wśród nocnych czuwań nastąpiła kiedy przerwa między jedną obserwacyą a drugą, znamienity astronom korzystał z wolnej chwili, aby na razie odbywać rachunek sumienia. Pobożność jego budowała wszystkich, a zapytany raz, ażali nauka nie studzi wiary, zawołał z przekonaniem: — W każdym razie nie astronomia! Acz niemal wyłącznie oddany zawodowej pracy, korzystał z każdej sposobności, aby uprawiać winnicę Pańską, słynął jako niepospolity kaznodzieja i nawet w ciągu swych wypraw naukowych nieraz opowiadał słowo Boże na dalekich wybrzeżach. Ostatni raz odezwał się tak w języku francuskim do galerników osadzonych pod Cayenne; na niewiele dni przed własnym zgonem i dwie niedziele z rzędu przemawiał do tych samych wydziedziczonych owieczek, a raczej kozłów.

Pokora i prostota cechowały uczonego męża. Gdy mu przyszło wspominać własne odkrycia i powodzenia, czynił to z tą uciechą i świeżością wrażeń, które bywają raczej znamieniem studenta, aniżeli mędrca Pewna młodość ducha była zresztą przewodniem tętnem jego charakteru. Dlatego zapewne ulubieńcem on bywał uczniów swoich i nawzajem zawsze chętnie z dziećmi przestawał i z niemi się bawił, nie gardząc miłemi każdemu prawowitemu Anglikowi igrzyskami. Cricket nie miał zapaleńszego zwolennika, i nieraz zarządzał partye z równym zapałem i sumiennością, jak gdyby chodziło o jakie dociekanie lub doświadczenie naukowe. Za powrotem ze wschodniej wyprawy, zarządzonej w 1874 r. dla przypatrzenia się przejściu Wenery przez tarczę słoneczną, opowiadał nasamprzód z uniesieniem o walnej rozprawie cricketowej, zwiedzionej na wyspie Cejlon, a po zaćmieniu słońca z 1886 r. przyznawał, iż znużeni obserwacyą poważni tejże uczestnicy, skoro tylko minęły stanowcze chwile całkowitego przysłonięcia tarczy słonecznej, ulżyli naprężonym dotąd nerwom, przeskakując jeden przez drugiego w zamaszystej grze, zwanej po angielsku *leapfrog*.

Pewne moralne zdrowie, owoc ćwiczeń fizycznych i zahartowanie ciała, oraz doskonała równowaga sił wewnętrznych i zewnętrznych tkwi w każdym Angliku, pozwalając mu wydać z siebie znaczniejszy kapitał pracy i służby publicznej. Oczywiście, poświęcenie niektórych osobników potęguje jeszcze ich czynność i zdolność działania. Pod tym względem Ojciec Perry zdumiewał wszystkich uczonych i jednał sobie uznanie naukowych czasopism, upatrujących w nim prawdziwego męczennika wiedzy, zanim nawet ofiarą życia swój zapał do nauki przypieczętował. Trzeba bowiem wiedzieć, iż każdą dalszą wyprawę opłacał nieustającą chorobą morską, która go stopniowo wyniszczała, jak ongi na całe życie zniszczyła zdrowie sławnego Darwina. Tylko że Darwin po owej pierwszej, niefortunnej próbie już nigdy się na morze nie puścił, podczas gdy X. Perry gotów był zawsze na kraj świata płynąć, byle nowe osięgnąć plony ścisłej obserwacyi astronomicznej, nie licząc się bynajmniej z dolegliwościami przeprawy. Owszem, bez przechwałek, mógł w publicznym odczycie głosić, iż każdej chwili radby życie oddać za astronomię.

F...

(Ciąg dalszy nastąpi).

szyli z ofiarami także inni obywatele, pragnąc przyspieszyć założenie i trwałe utrzymanie Muzeum.

Główne punkta regulaminu nowej instytucyi są: 1) popieranie rozwoju rzemiosł, oraz przedsięwzięcie środków ku rozszerzeniu u nas sztuki rzemieślniczej; 2) pomieszczanie w Muzeum okazów bądź własność instytucyi stanowiących, bądź też używanych przez ludzi dobrej woli; okazy te stanowić będą: warsztaty, narzędzia, fotografie, sztychy i różne środki pomocnicze, mające na celu udoskonalenie rzemiosł; 3) udzielanie informacyj; 4) wypożyczanie okazów; 5) wydawanie odpowiednich broszur.

Pierwsza subskrypcya na utrzymanie Muzeum wynosi już przeszło 4000 rubli, w co wliczonym już jest szczodry zapis p. Rotwanda w kwocie 3000 rs. Za dar 25.000 rubli podziękowało zgromadzenie przez powstanie p. Hipolitowi Wawelbergowi, który bawiąc teraz w Petersburgu otrzymał o tem podziękowaniu telegraficzną wiadomość.

List ten zamykamy słowy, jakie na zgromadzeniu wczorajszem wypowiedział przewodniczący p. Władysław Kiślański: Oby w dalszym rozwoju naszego przemysłu zajął nowo rozpoczęty rok chlubną kartę, oby w nim założony został fundament tak ważnej instytucyi, jaką jest Muzeum, ta praktyczna, artystyczno-przemysłowa szkoła, której zadaniem jest zastosowanie wiedzy do potrzeb zawodowych. Szkoła taka, ułatwiając produkcyę, nadając jej pożądany kierunek i gust, wielce się przyczyni do zbytu, zapewni obok materyalnej korzyści producentom i konsumentom także prawdziwie estetyczne zadowolenie. Wobec więc tego obywatelskiego charakteru rzemiosł i przemysłu, pozostających w najściślejszym związku z życiem społecznem, spodziewać się należy, iż praca ta będzie przez ogół poparta i tym sposobem doprowadzi do pożądanego rezultatu.

Londyn 7 stycznia.

(***) Nieznanym jest jeszcze rezultat konferencyi O'Briena z Parnellem, oraz z członkami przeciwnej frakcyi, na ktorej czele stoi Mac Carthy. Krąży tylko dużo, po części dziwacznych pogłosek. I tak mówią między innemi, że Parnell, który w maju ma poślubić panią O'Shea, zrobi nazajutrz po ślubie w klubie zeznania, które nie tylko prywatny jego charakter oczyszczą, ale postawią go w bohaterskiem świetle. Prawdziwą jest wiadomość, że pani O'Shea oddziedziczyła po swej ciotce wielki majątek, wynoszący 180.000 funtów szt. i że jest w procesie ze swym bratem jenerałem sir Evelyn'em Wood, który się skarży, że został wydziedziczonym. Prawnicy utrzymują, że nie ma najmniejszego widoku wygrania procesu i że zatem przyszła żona p. Parnella przyniesie mu, jako kompensatę więdniejących wdzięków i zaszarganej reputacyi, duży majątek.

Z wielką niecierpliwością bywa corocznie oczekiwany w epoce noworocznej reskrypt królowej, nadający tutuły, godności szlacheckie i oznaki honorowe. Tegoroczna lista nie jest obfita, ale nie wywołała przynajmniej protestacyi. Sir Francis Sandford, członek Izby lordów, który był od wielu lat czynnym w dziale oświaty publicznej, podniesiony został do godności dziedzicznego lorda i para. Ten sam najwyższy zaszczyt spotkał sir Edwarda Guinen, piwowara-milionera, który przed dwoma laty ofiarował olbrzymie sumy na filantropijne cele i który już od wielu lat odznaczał się wielką szczodrobliwością na cele publiczne. Więcej zdziwienia wywołało podniesienie sir Herkulesa Robinson do godności baroneta. Wiadomem było, że istniało pomiędzy byłym gubernatorem jeneralnym Afryki południowej a ministeryum nieporozumienie, które się zakończyło usunięciem jego z posady, na której ujawnił wielkie talenta. Widocznem więc, że zaszła zgoda pomiędzy zwaśnionymi przeciwnikami. Uszlachetnienie p. Tomasza Brook, który się niczem więcej nie odznaczył, jak tem, że jest wyborczym ajentem lorda Hartingtona, jest dowodem, jak wielce lordowi Salisbury zależy na okazaniu swej wdzięczności szlachetnemu przedstawicielowi książęcego rodu Devonshirów.

Co do tego ostatniego, to nie ulega już wątpliwości, że małżeństwo jego z wdową po księciu Manchester będzie miało miejsce w lutym w najściślejszem rodzinnem kółku. — Otóż lord Hartington doszedł do urzeczywistnienia swego życiowego ideału. Jaka szkoda, że nie stało się to o jakie dwadzieścia lat wcześniej. Księżna Manchester ma już wnuki i niema podobieństwa, aby dziedzictwo książąt Devonshire przeszło w prostej linii na ich potomków.

Z Berlina.

Używana w świecie dyplomatycznym do półurzędowych wynurzeń wiedeńska *Polit. Corresp.*, odebrała z Berlina wysoce oficyalną korespondencyę, którą do pewnego stopnia uważać można za noworoczny program rządu pruskiego. Czytamy tam:

„Charakterystyczny i wielce znaczący to zaprawdę objaw, że noworoczne artykuły prasy niemieckiej odznaczały się takim spokojem i taką ufnością, jak tego od dawien dawna w Niemczech nie można było zauważyć. Nie ulega wątpliwości, że inicyatywa z najwyższego miejsca i powołanie szerokich kół narodu do współdziałania w kwestyach tak ważnych i pilnych, pobudziły naród do czynu i wywołały radosne uczucie, które jak świeży, ożywczy powiew, ogarnia całe duchowe życie narodu. Są to momenta, których nie można lekceważyć, chociaż z drugiej strony baczyć trzeba również i na trudności, jakie się tak różnorodnym zamiarom przeciwstawiają. Niejedna tu zachodzi trudność i niejedno zawikłanie, które z początku albo lekceważono, albo zupełnie pominięto. Słowa wszelako z ust tak dostojnych o nowych celach i nowym duchu, którym przejęty jest czas obecny, są najlepszą rękojmią, że uda się wszystkie te trudności usunąć, tak, iż powszechnie przeważa zdanie, że i reformy, rozpoczęte w Prusach, zostaną przeprowadzone.

Różnica zdania, do jakiej przyszło pomiędzy rządem a stronnictwem zachowawczem w sprawie ordynacyi gmin wiejskich, nie powinna pod tym względem nikogo w błąd wprowadzać. Rząd (minister bowiem spraw wewnętrznych przemawiał tylko w imieniu rządu) wypowiedział w tej mierze przedmiotowo i jasno swe zdanie i zajmie na przyszłość prawdopodobnie tylko stanowisko wyczekujące, a spodziewać się należy, że wywody jego odniosą skutek pożądany. O zastosowaniu jakichkolwiek środków heroicznych rząd dotychczas nie pomyślał. Wobec kolegialnego sposobu traktowania spraw w łonie naszego ministerstwa, wystąpi prawdopodobnie i na przyszłość w kwestyi tej ministerstwo jako takie, a przytem będzie ministrowi spraw wewnętrznych, jako odpowiedzialnemu ministrowi wydziałowemu, przysługiwał głos przeważny. Zaznaczono już wyraźnie, że minister spraw wewnętrznych przemawiał dnia 17 grudnia przeciw większości komisyi z ramienia królewskiego ministerstwa. Że rząd zgodziłby się na ewentualne poprawki w duchu projektu, oświadczył minister skarbu już podczas pierwszych obrad nad projektem; rozumie się jednak samo przez się, iż rząd nie może zdania swego doszczętnie zmieniać lub pozwalać na odwleczenie sprawy. Bądź co bądź jest dzisiaj co najmniej przedwczesnem mówić o zatargu lub wogóle zatarg taki przepowiadać.

Niemniej przedwczesnemi są doniesienia o obecnym stanie kwestyj kościelno politycznych i stanowisku, jakie wobec nich zajmie władza rządowa. Wiadomo, że nad projektem dotyczącym funduszy obrocznych toczą się obecnie obrady w łonie ministerstwa, chociaż dla trudności przy tem zachodzących nie można się spodziewać, iż kwestya ta zostanie już w bliskim czasie załatwioną. Pewną tylko jest rzeczą, że rząd życzy sobie pozbyć się reszty ustaw z czasów walki kulturnej, wprawdzie bez poszkodowania interesów państwowych i pokrzywdzenia ludności ewangelickiej. Ponieważ centrum w ubiegłej sesyi zajęło w kwestyi tej stanowisko wręcz odmowne, upadł projekt pierwszy i nie przyszło pod tym względem do porozumienia. Co obecnie o rzekomej treści projektu piszą pisma katolickie, jest tylko wyrazem życzeń klerykalnych i nie uwzględnia kilku bardzo ważnych kwestyi, pomijając zwłaszcza wpływ państwa pod względem zużycia funduszy, tak, że już dlatego samego doniesienia te uważać trzeba za niedokładne.

Co się tyczy drugiej, przez centrum poruszonej kwestyi kościelno-politycznej, przywrócenia Jezuitów, to nie mogła rada związkowa pod tym względem wogóle jeszcze żadnej powziąść decyzyi, gdyż kwestyą tą jeszcze się nie zajmowała. Zdaje się, że wogóle niema powodu odstępować od praktyki, jakiej się dotychczas rząd wobec większej części podobnych wniosków trzymał, a przedewszystkiem trzeba pod tym względem zaczekać na stanowisko parlamentu."

Z innej strony donoszą z Berlina, iż ks. Bismarck przyjmował w tych dniach znanego korespondenta pism duńskich p. Bewera i z całą goryczą odzywał się przed nim o różnych swych dawnych przyjaciołach, jak Bambergerze, Richterze i innych. Tych żalów ekskanclerza nie warto zapisywać, ale natomiast zasługuje na uwagę, co powiedział o usiłowaniach zachowania w Europie pokoju: „Wojny w celu zabezpieczenia się od napadu Niemcy prawdopodobnie nigdy nie będą prowadziły; zresztą odpowiedzieć na to może tylko chemik; który z naszych nieprzyjaciół pierwszy mieć będzie najlepszy proch, ten wyda hasło wojny. Myśl powszechnie głoszoną, jakoby po przyszłej wojnie wieczny miał zapanować pokój w Europie, uważam za utopią."

Le roi me reverra! powiedział Bismarck do swych przyjaciół, gdy mu do jego poradziwiłowskiego pałacu posłaniec królewski przywiózł dymisyę, strącającą go jednym zamachem do poziomu zwyczajnych śmiertelników. Obecnie wypiera się słów tych w *Hamb. Nachr.* i żąda od *Freisinnige Ztg*, która pierwsza te słowa podała do wiadomości publicznej, żeby wymieniła nazwisko świadków, którzy przy wypowiedzeniu tej groźby byłego kanclerza byli obecnymi i żeby zeznania tych osób były protokólarnie ogłoszone. Na to odpowiada Eugeniusz Richter w swym organie, że ani w czasie przesilenia ministeryalnego, ani obecnie nie jest w możności protokólarnego przesłuchania odnośnych świadków i gości ks. Bismarcka. Inaczejby się jednak rzecz miała, gdyby odnośne osoby były sądownie zawezwane, jako świadkowie. Jeżeli jednak powiada *Freisinnige Ztg*, organowi hamburskiemu istotnie tak bardzo na tem zależy, aby się przekonać, czy rzeczywiście padły słowa: *Le roi me reverra*, to niech postara się o to, by owe osoby „na honor i sumienie" zaprzeczyły wspólnie, że te słowa nie zostały wyrzeczone. Zdaje się, że ks. Bismarck stracił już nadzieję w możność spełnienia swej groźby i dlatego się jej chce teraz wyprzeć.

Dawniej miewał stosunki ks. Bismarck z niemiecką gazetą, wychodzącą w Petersburgu p. t.: *St. Petersburger Ztg.* Dziś udał się znowu do niej, aby wylać żółć na cesarza i na nowego kanclerza. W korespondencyi, rzekomo z Berlina pochodzącej, zaznacza ten organ, iż w Paryżu uznają, że obecnie jest położenie polityczne nie pewniejsze niż dawniej za czasów ks. Bismarcka na urzędzie kanclerza, ponieważ cesarz jest wprawdzie pokojowego usposobienia, ale żądny czynów i bardzo porywczy. Jenerał Caprivi, jako kanclerz, jest zupełnie usunięty na ubocze, gdyż cesarz i kanclerz jest w jednej osobie monarchy, którego telefonem parlamentarnym jest p. Caprivi. Reszta ministrów, to bardzo mali ludzie i ich to powinnością tylko być posłusznymi i wszystko, co „nowy kurs" sprowadził: polityka cłowa, stanowisko kanclerza wobec kwestyi robotniczej, usunięcie Stöckera, wystąpienie cesarza w konferencyi szkolnej i t. d., wywołało, zdaniem korespondenta, niepewność ekonomiczną i niezadowolenie. — Tak pisze dziś były kanclerz, rozgoryczony na wszystko i na wszystkich za to, że go od steru usunięto.

Wybór dyrektora Fritzena na stolicę biskupią w Strassburgu nie ulega już, według *Kölnische Ztg*, najmniejszej wątpliwości i chodzi tylko o załatwienie formalności. Dr Fritzen pochodzi z Cleve, liczy lat 52, jest bratem posła centrum tego nazwiska, był nauczycielem seminaryum w Gaesdonk razem z obecnym biskupem monasterskim Dingelstadem, potem był nauczycielem synów księcia Jerzego saskiego, a od 5 lat jest dyrektorem seminaryum i biskupiego gimnazyum w Montigny. — Przy tej sposobności donosi telegraficzne biuro Herolda, że Papież uczynił wybór Dra Fritzena na biskupa strasburgskiego zależnym od wyboru Polaka na stolicę arcybiskupią w Poznaniu. — *Germania* nazywa wiadomość tę nieprawdziwą.

KRONIKA.

Kraków 12 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski przejechał dzisiaj rano przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

— **W sprawie budowy pomnika Mickiewicza.** Jeden z dzienników tutejszych wyraził wątpliwość co do istnienia komitetu ścisłego budowy pomnika Mickiewicza, bo hr. Artur Potocki umarł, p. L. Jaworski wyjechał z Krakowa, a hr. K. Przezdziecki wybiera się do Francyi. W sprawie tej, opierając się na istotnej znajomości rzeczy, donieść możemy, co następuje: Komitet ścisły nie zaniedbał ani na chwilę sprawy i chociaż dzisiaj niema na porządku dziennym jego pracy wybitniejszych faktów, to przecież funkcyonuje on, pilnuje powierzonego sobie zadania i członkowie jego w ciągłym są kontakcie. Po śmierci hr. Artura Potockiego postanowił komitet stosownie do przysługującego sobie prawa kooptować jednego członka i w tej mierze wszedł w rokowania z pewną osobistością — rokowania te nie zostały ukończone. P. Jaworski należy faktycznie do komitetu i przyrzekł, że na każde ważniejsze posiedzenie przyjedzie. Hr. K. Przezdziecki, mimo tego że nie bawi wciąż w Krakowie, jest o wszystkiem stale informowany. Komitet nie odbywa obecnie posiedzeń, bo niema do nich materyału po oddaniu sprawy wykonania pomnika w ręce p. Riegera, a nad wykonaniem tem czuwa stale komisya artystyczna, do której zaproszono także p. Maryana Sokołowskiego. Co do placu pod pomnik, komitet odniósł się do Rady miejskiej, przedłożywszy plany i rysunki i oczekuje ztamtąd odpowiedzi, bo czas już byłby do przygotowania placu pod pomnik. Za placem, którego komitet żąda, oświadczył się także p. Siemiradzki. Gdyby potrzebnem się okazało zwołanie ścisłego komitetu, to zbierze się on w komplecie, bo rokowania z wzmiankowaną osobistością, w miejsce ś. p. hr. Artura Potockiego wejść mającą, ukończone niebawem zostaną. P. Rieger kończy obecnie grupę „Poezyi," a komisya artystyczna z pracy tej bardzo jest zadowoloną. P. mecenas Dr Wilkosz stale pilnuje strony prawnej. Tak przedstawia się obecnie cała sprawa.

— **Sekcya skarbowa** obradowała w sobotę w dalszym ciągu nad preliminarzem budżetu na rok 1891. Na posiedzeniu tem rozbierano dział dochodów, lecz go ostatecznie nie załatwiono. Uchwalono wydatki nadzwyczajne i podzielono je na trzy kategorye: 1) wydatki konieczne w kwocie 35,409 złr., 2) wydatki pożądane w kwocie 6,250 złr. i 3) wydatki mniej pożądane w kwocie 57,520 złr. Dalszy ciąg obrad toczyć się będzie we czwartek; sekcya skarbowa obradować będzie wraz z delegatami innych sekcyj nad utrzymaniem równowagi w budżecie.

— **Komitet balu weteranów**, odbyć się mającego d. 28 stycznia b. r. w sali hotelu Saskiego — uprasza osoby, które dla braku adresu zaproszenia nie otrzymały, o łaskawe zgłoszenie się po zaproszenie do biura komitetu (ulicą Gołębią l. 5 na dole).

— **Festyn kwiatowy.** Wczoraj po południu na stawie obok ogrodu Botanicznego przy sprzyjającej pogodzie odbył się festyn kwiatowy, na który zebrała się znaczna liczba nadobnych łyżwiarek i ochoczych łyżwiarzy. Muzyki przygrywały w dwóch pawilonach naprzemian. Staw przybrany był w różnokolorowe flagi. O godzinie 4 ukazało się na gładkiej powierzchni stawu 6 ozdobionych kwiatami sanek. Wsiadło do nich kilka pań, a obwożone naokoło stawu, trzymając przed sobą kosze napełnione kwiatami i karmelkami, obdarzały wszystkich współuczestników zabawy bukietami i cukrami. W końcu zagrała muzyka kadryla, do którego stanęło przeszło 60 par. Nie obeszło się jednak niestety podczas zabawy bez wypadku, gdyż p. S. student złamał lewą rękę poniżej łokcia, poczem w towarzystwie swych znajomych został do kliniki odwieziony.

— **Karnawał** zaczyna się ożywiać. W sobotę tańczono ochoczo u państwa Faustynów Jakubowskich, oraz u pani Sobańskiej, a wczoraj podejmowali u siebie państwo mecenasostwo Markiewiczowie liczne grono znajomych z miasta i okolicy. Tańce przeciągnęły się do rana. Wesoło bawiono się również na stałym wieczorku niedzielnym u państwa Kastorów. Świetnie wypadł także sobotni wieczorek z tańcami w Kasynie powszechnem. Do kadryla stanęło przeszło 50 par.

— **Wieczór tańcujący** odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. w salach Towarzystwa muzycznego (ulica św. Tomasza L. 32), na rzecz budowy domu tegoż Towarzystwa. Bilety, których liczba jest ściśle ograniczoną, wydaje komitet za zwrotem zaproszeń w niedzielę od godz. 11 do 2 i w poniedziałek od 6—8 w lokalu Towarzystwa (ul. św. Tomasza, 32).

— **Pociąg lwowski** pospieszny spóźnił wczoraj wieczorem przybycie swe do Krakowa o 80 minut wskutek złamania się w Sądowej Wiszni osi przy towarowym pociągu.

— **Dwoch wychodźców** do Ameryki aresztowano dzisiaj tutaj za przekroczenie ustawy wojskowej; jeden z wychodźców pochodzi z powiatu grybowskiego, drugi z komitatu zemplińskiego.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan nadał wicekonsulowi Leonardowi hr. Starzeńskiemu w Zofii krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Prebendę** z fundacyi świeckiej dam szlacheckich Marya-Schul w Bernie morawskiem, udzieliła Najj. Pani damie krzyża gwiaździstego, hrabinie Maryi Teresie Ledóchowskiej.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rehberg, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pogrzeb ś. p. Tomasza Staneckiego**, rektora uniwersytetu lwowskiego odbył się we Lwowie w sobotę po południu przy olbrzymim udziale publiczności. Przy katafalku egzekwie odprawili wszyscy trzej Arcybiskupi: X. Arcybiskup Morawski w asystencyi X. Biskupa Puzyny, X. Arcybiskup Issakowicz i metropolita X. Sembratowicz. Chór alumnów odśpiewał pieśni żałobne i wtedy wyniesiono trumnę, którą złożono na wspaniałym rydwanie. Na trumnie znajdowały się dwa wieńce od rodziny. Resztę wieńców umieszczono na osobnym wozie. Oprócz kilkunastu wieńców od osób prywatnych, serdecznych przyjaciół i członków rodziny zmarłego, złożone były także wspaniałe wieńce od uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, od kolegów, oraz wieńce od dawnych uczniów. Wóz z wieńcami poprzedzał pochód żałobny, który otwierali delegaci towarzystw akademickich lwowskich, szkoły leśnej i szkoły weterynaryi z pięknemi wieńcami. Za temi deputacyami szedł chór ruskich alumnów, a dalej duchowieństwo wszystkich obrządków.

Ciało eksportował X. kanonik Mazurak. Tuż za karawanem postępowała rodzina i Senat akademicki. Wraz z prorektorem X. Sarnickim szedł rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Zakrzewski. W orszaku żałobnym postępowali: JE. Namiestnik hr. Badeni, Marszałek krajowy ks. Sanguszko, wiceprezydent Rady szkolnej Dr Bobrzyński, członkowie Rady miejskiej, profesorowie politechniki i szkół średnich, oraz przedstawiciele różnych zawodów i warstw społecznych. Od bramy cmentarnej nieśli trumnę akademicy.

Po odprawionych ceremoniach kościelnych wedle obu obrządków i odśpiewaniu przez chór alumnów żałobnej pieśni, pierwszy przemówił imieniem Senatu akademickiego profesor Dr Radziszewski. Złożył on hołd cnotom, pracy i zasługom człowieka, którego wszyscy otaczali czcią i miłością. Mowca, zaznaczywszy dalej chlubną działalność naukową zmarłego rektora, podniósł, iż kochał on gorąco młodzież, a ta go wzajemnie czciła i wielbiła. Żegnając przedwcześnie zmarłego rektora, zapewnił, że pamięć o nim zawsze wyrytą zostanie w sercach kolegów, a ten ogólny żal niech doda sił rodzinie do zniesienia tego strasznego ciosu. W krótkich, ale nader serdecznych słowach, pożegnał zwłoki rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Zakrzewski. Dał on wyraz tego głębokiego żalu, jakim jest przejęty Uniwersytet krakowski, który w chwilach radości, czy też smutku, łączy się zawsze z wszechnicą lwowską. Jako reprezentant szkoły weterynaryi przemawiał prof. Kadyi, zaś imieniem młodzieży akademickiej żegnał zmarłego profesora i rektora prezes czytelni akademickiej p. Krczek. Ostatni przemawiał p. Platon Kostecki. Mowca, jako długoletni przyjaciel, przedstawił osobiste zalety zmarłego, który był wzorem uczciwości, zacności i prawości charakteru.

— **Zdrowe uwagi.** Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „W Krakowie zawiązała się spółka wydawnicza z kapitałem 100.000 złr., która sobie założyła bardzo szerokie plany i cele. Niewiadome mi są bliższe szczegóły tego przedsiębiorstwa, ale sam fakt, że do kierującego komitetu tem przedsiębiorstwem należą ludzie rzetelnej nauki, czystych cnót obywatelskich i szczerego patryotyzmu, daje nam już nie nadzieję, lecz pewność, że działalność tak hojnie wyposażonego kapitałem wydawnictwa wyda obfite i pożyteczne owoce i że różnice zapatrywań politycznych, odnośnie do niektórych członków kierującego komitetu, nie mogą i nie odgrywają żadnej roli, bo niech co chcą mówią radykalni szowiniści, czy jak ich tam godzi się nazywać, ale u nas w służbie publicznej przewodnią ideą, z wyjątkiem nic niedowodzącym, była zawsze dobra wiara w to, co się robi i cel jeden, choć różnemi drogami zdąża się do niego... Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w naszym ruchu literackim kardynalną tamą, w ostatnich szczególniej czasach, był brak wydawniczego kapitału, — a inicyatywa jednostek chwiejna, oglądająca się na wszystkie strony, lękliwa i rachująca się z każdym groszem, nie mogła pogodzić tych rezultatów, jakich się należało spodziewać.

Zawiązanie się więc przedsiębiorstwa wydawniczego w Krakowie, opartego na znacznym kapitale, konsorcyum, któremu nie będzie chodziło o zyski, lecz o to, aby książkami i peryodycznemi pismami przyczyniać się do zdrowej oświaty, opartej o zasady nasze — polskie — przedsiębiorstwo takie, bez względu na polityczne obozy, czy stronnictwa, powitać należy z wielką radością i udzielić mu w prasie wszelkiego poparcia, na jakie tylko dziennikarstwo polskie w danych warunkach zdobyć się może. O zyskach, któreby członkowie tego przedsiębiorstwa do kieszeni odkładać mogli — mowy nawet być nie może, ale z tem wszystkiem całe wydawnictwo prowadzone powinno być w ten sposób, aby wkłady się wracały i aby kapitał ciągle zakreślał coraz szersze koła. Pierwszy krok krakowskiego wydawnictwa zdaje się wyraźnie mówić, w jakim kierunku jest główny cel tego niezwykłego przedsiębiorstwa. Nakładem krakowskiego wydawnictwa zaczęło wychodzić pismo ludowe p. t. *Krakus* — tytuł rzeczywiście wyborny, popularny, sympatyczny, otoczony piękną narodową tradycyą — trzeba przyznać: szczęśliwy tytuł...

Krakus odrazu mówi, czem jest — nie „przyjacielem," lecz bratem. Pierwszy też numer *Krakusa* zapowiada dobrą, staranną i utalentowaną redakcyę; pismo to powinno w niedługim czasie szeroko rozchodzić się po wsiach, miasteczkach i obszarach dworskich. Aby tak było, dobre chęci redakcyi i wzorowa administracya nie wystarczą. Należy po prowincyi rozwinąć silny kolportaż prenumeracyjny i sprzedaży pojedynczych numerów. Rozprawiano kiedyś dosyć długo nad tem, czy chłop woli czytać książkę kupioną, czy darowaną... Ale dajcie mu przedewszystkiem pod nos książkę, czy pismo peryodyczne, bo tego jeszcze oczekiwać nie możemy, aby chłop poszedł do miasta lub na pocztę po książki dla siebie, czy pisma, jak idzie po sól, albo po chleb biały... Trzeba iść do niego, do chaty — będzie w niej zawsze ktoś, co czytać i pisać umie, zachęci, ciekawość w szlachetnym kierunku podnieci i jak raz do chałupy dostanie się dobra książka, czy pismo — to z pewnością zamkną się drzwi i serca na zawsze dla „przyjaciół ludu," którzy może i nie zawsze w złej wierze, ale niezawodnie wodzą go na pokuszenie..."

— **Ślub** Dra Henryka Baczewskiego, urzędnika Banku dla krajów koronnych w Wiedniu, z panną Gabryelą Zgórską, córką dyrektora Banku krajowego p. Alfreda Zgórskiego, odbył się onegdaj we Lwowie w cerkwi wołoskiej, przepełnionej publicznością. Po ceremonii kościelnej podejmowali u siebie rodzice panny młodej liczne grono gości weselnych.

— **Z kolei państwowych.** Wskutek rozporządzenia jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych w Wiedniu, zarząd kolei Dniestrzańskiej Chyrów-Stryj wraz z odnogą Drohobycz-Borysław przeszedł z d. 1 stycznia b. r. w ręce dyrekcyi ruchu kolei państwowych we Lwowie.

— **Z Warszawy** piszą nam, iż zwłoki ś. p. Dra Szokalskiego, umieszczone w metalowej trumnie, wystawiono w sobotę w górnym kościele św. Aleksandra. Trumna spoczywała na wysokim katafalku, otoczonym jarzącem światłem i mnóstwem egzotycznych roślin. W pobliżu katafalka zebrało się wielu lekarzy, młodzież uniwersytecka oraz liczna publiczność. Na trumnie złożono między innemi następujące wieńce: „Towarzystwo lekarskie swemu stałemu sekretarzowi i członkowi honorowemu," „Od dzieci i wnuków," „Towarzystwo lekarskie krakowskie swemu członkowi honorowemu," Wydział lekarski wszechnicy krakowskiej wielce zasłużonemu koledze," „Ordynatorowie instytutu oftalmicznego," „Studenci medycyny warszawskiego uniwersytetu," „Od kuratora instytutu oftalmicznego księcia Lubomirskiego," „Od redakcyi: *Wszechświata* i *Pamiętnika fizyograficznego*," „Wiktorowi Szokalskiemu *Gazeta lekarska*," „Od siostrzenicy" i „Od Towarzystwa farmaceutycznego." Najpiękniejszy wieniec złożyło Towarzystwo lekarskie, a napis umieściło na trzech szerokich szarfach.

Po odśpiewaniu jutrzni żałobnej, celebrował nabożeństwo w asyście duchowieństwa proboszcz miejscowy X. Roguski. Obrzęd pogrzebowy zaczął się o godzinie 2 po południu. Oprócz lekarzy oddali ostatnią posługę zasłużonemu nieboszczykowi reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa, prawnicy, przyrodnicy, pedagogowie, kupcy, przemysłowcy, literaci, dziennikarze i młodzież uniwersytecka. Zwłoki ze świątyni wynieśli starsi koledzy nieboszczyka doktorowie Gepner, Hoyer, Braun i Jawdyński. Żałobny kondukt prowadził X. rektor Wierzbicki, osobisty przyjaciel nieboszczyka. Od rogatki ponieśli trumnę młodzi lekarze i studenci medycyny. Liczny orszak zatrzymał się na cmentarzu przy grobie Kalickich, w którym tymczasowo, dopóki własny grobowiec nie będzie wzniesiony, zwłoki Szokalskiego złożono. Po dopełnieniu modłów religijnych przemówił nad grobem Dr Jawdyński. Skreślił on w wymownych słowach pracowity i zasłużony żywot nieboszczyka, a zakończył mowę następującą apostrofą:

„Mężu niespożytych zasług i prawdziwej wielkości! niejednokrotnie wieńczyliśmy Twe szlachetne skronie licznemi przemówieniami, dziś wieńczymy Twą trumnę liśćmi wawrzynu, ale i najpiękniejszym i najtrwalszym będzie ten wieniec, któryś sam sobie uwił ze swej miłości dla prawdy i nauki, ze swych najszlachetniejszych uczuć, tkliwych na biedę ludzką i ze swej nieskazitelności i prawości charakteru. Zejdą po kolei ze świata ci, którzy Cię czcili i kochali, ale w rocznikach Towarzystwa imię Twe pozostanie na zawsze, boś sam je tam wyrył złotemi, nigdy niezatartemi głoskami".

Następnie przemawiał Dr Zygmunt Kramsztyk. — Rzewnemi słowy pożegnał on nieboszczyka imieniem polskiego społeczeństwa, któremu „całego siebie oddał zmarły na usługi, dla którego jedynem wytchnieniem była myśl i praca umysłowa. Społeczeństwu zostawił po sobie trwałe pamiątki, które o nim nigdy nie pozwolą zapomnieć. Ci, co życie jego poznają, za wzór do naśladowania będą je podawali i żal po tej stracie nieprędko się zatrze w sercach tych, którzy go znali i kochać musieli."

— **Kurczenie ojczyzny.** Czytamy w dziennikach poznańskich: „W krótkim czasie przejdą znowu w naszym powiecie dobra rycerskie, pozostające w ręku polskiem w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Wymieniona władza prowadzi już pertraktacye z panem Zaborowskim, właścicielem dóbr rycerskich Wyganowa, celem nabycia tej wsi. Również chodzi pogłoska, że dobra rycerskie Głuchów, dotychczasowa własność p. Chosłowskiego, mają niebawem przejść w posiadanie hr. Stolberga z Wernigerode."

— **Złotą różę** nadał Papież tego roku cesarzowej austryackiej. Mylną więc byłą pogłoska o nadaniu tego odznaczenia pani Carnot.

— **Padlewski** został, jak donosi telegram z Madrytu, zaaresztowany w Olot (w Katalonii).

— **Na Litwie** nie szczęści się dostojnikom Kościoła prawosławnego. W ciągu jednego miesiąca dwóch z nich zmarło w Wilnie śmiercią gwałtowną, wskutek apopleksyi serca: najpierw metropolita wileński Aleksy, podejrzywany o podsuwanie rządowi projektu zabrania Ostrej Bramy, a po nim d. 8 stycznia Cyryll, archijerej kowieński.

— **Virchow o środku Kocha.** Na onegdajszem posiedzeniu towarzystwa medycznego w Berlinie mówił znany antropolog profesor Virchow o działaniu limfy antituberkulicznej, odkrytej przez prof. Kocha. Zdaniem prelegenta, niszczenie tkanki tuberkulicznej przez lymfę jest hypotezą, która ma za sobą cechy prawdopodobieństwa, ale z absolutną pewnością dowieść się nie da. Dotychczasowe doświadczenia albowiem wykazały wprawdzie, że w licznych wypadkach u pacyentów, którym zastrzyknięto płyn profesora Kocha, nastąpił rozkład tkanki tuberkulicznej, ale podobne objawy zauważono także u chorych, których nigdy lymfą nie leczono. Profesor Virchow twierdzi dalej, że mimo najsubtelniejszych dociekań nie udało się nikomu zauważyć jakichkolwiek zmian w prawdziwych tuberkułach po zastrzyknięciu kochowskiej lymfy. Prelegent ostrzegał w końcu bardzo energicznie przed użyciem odkrytego płynu w takich wypadkach, w których wnosić można, że zasób sił fizycznych pacyentów jest wyczerpany albo nadwyrężony. Tu bowiem lymfa działać może zabójczo, co zresztą sam profesor Koch już przed kilku tygodniami kilkakrotnie zaznaczył. Jasnego zresztą pojęcia o charakterze i wpływie lymfy dziś jeszcze wyrobić sobie nie można i czekają nas długie patologiczne i anatomiczne bądania, zanim kwestyę za ubitą uważać będzie wolno. Dotychczasowe doświadczenia wykazały tylko, że płyn profesora Kocha wobec zewnętrznej tuberkulozy bardzo dodatnie wydaje rezultaty, o działaniu jego na wewnętrzną tuberkułę natomiast zdania są wręcz podzielone. Kto ma racyę, to przyszłość okaże.

— **Testament Schliemanna** otwarty został w tych dniach w Atenach wśród wielkiego natłoku ciekawych jego treści mieszkańców stolicy Helady. Spadkobiercami swego majątku uczynił Schliemann dwoje swych dzieci z pierwszego małżeństwa, żyjących w Petersburgu i dwoje dzieci z drugiego małżeństwa, przebywających w Atenach. Pierwsze otrzymały dwa domy w Paryżu i po 50,000 franków, oprócz tego syn otrzymał plantacyę tabaki w Ameryce. Dzieci z drugiego małżeństwa imieniem Agamemnon i Andromacha otrzymały również 2 domy w Paryżu i cały ruchomy i nieruchomy majątek ojca z następującemi wyjątkami: Żona jego Zofia Schliemann, z domu panna Kastromenos, otrzymuje pałac Schliemanna w Atenach i wszystkie w nim się znajdujące zbiory i biblioteki z wyjątkiem waz trojańskich, które Schliemann przeznaczył do muzeum berlińskiego. Nadto żona odziedziczyła dom Schliemanna w Berlinie, którego wartość wynosi 1,200,000 marek. Bratu mlecznemu Schliemann zapisał legat 25,000 franków, a swym dwom siostrom po 50,000 fr. Dyrektor instytutu niemieckiego w Atenach Dörpfeld otrzymał 10,000 fr., a przyjaciel jego Virchow 20,000 fr. Miastu Berlinowi zapisał 5,000 fr. na cele dobroczynne. Zakłady dobroczynności w Atenach otrzymały po 1000 fr., Towarzystwo archeologiczne w Atenach 5,000 fr. i syn dyrektora banku Streita 10,000 fr. Swej żyjącej jeszcze pierwszej żonie, z którą Schliemann rozwiódł się r. 1869, kazał wypłacić 100,000 fr. Testament datowany jest z dnia 10 stycznia 1889 r. w języku greckim. Druga obecnie wdowa po Schliemannie, która jest Greczynką z urodzenia, zamierza dzieło męża nadal prowadzić. Towarzyszyła mu na wszystkich podróżach naukowych i dzieliła z nim zapał w poszukiwaniach i zamiłowaniu języka greckiego. Jako panna Kastromenos słynęła ona w Atenach z wielkiego daru deklamacyi przedewszystkiem Homera, którego umie na pamięć całe rozdziały, czem głównie zdobyła sobie serce słynnego archeologa.

— **Wiele wrzawy w Petersburgu** narobiły doniesienia dzienników, obwiniające kilka dam z arystokracyi rosyjskiej, a mianowicie krewne zmarłego księcia Sergiusza Gagarina o pogwałcenie przepisów prawosławnej cerkwi rosyjskiej. Rzecz miała się, jak następuje: Dnia 27 grudnia umarł książę Sergiusz Gagarin, wielki koniuszy carski, członek akademii sztuk pięknych, znany w szerokich kołach jako protektor sztuk. Owóż niektóre dzienniki donoszą, że pozostałe krewne nie kazały nad zmarłym odprawić przepisanych ceremonij cerkiewnych i pozwoliły na to, że trup leżał przez kilka dni na sofie nieumyty i w tem samem ubraniu, w którem śmierć go zaskoczyła, wreszcie nie kazały odprawić panichidów (mszy żałobnych), co zdaniem tych dzienników jest obelgą, wyrządzoną prawosławnej cerkwi. Jako okoliczność, zwiększającą winę tych pań podają dzienniki, iż zmarły był gorliwym synem prawosławnej cerkwi i wyko-

nywał wszystkie praktyki religijne, a tylko panie należące do jego rodziny były zwolenniczkami nauk lorda Redstocka i indyferentnemi w sprawach religijnych. Sprawa ta oprze się niezawodnie o „święty synod“, gdyż dzienniki domagają się tego stanowczo.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarł w sobotę Władysław Zawadzki, przeżywszy lat 66. Urodzony w czerwcu 1824 r. w Hajworonce nad Strypą w Galicyi, ukończył uniwersytet we Lwowie, poczem przebył Akademię rolniczą w Altenburgu, pragnąc racyonalnie zarządzać swym majątkiem. Wcześnie już wszakże przekonał się, że wszystkie skłonności umysłowe wabią go od roli ku pracy na niwie piśmienniczej. Pierwszym młodocianym utworem jego była powieść „Dwa światy,“ wydaną w r. 1845 w Poznaniu, w której wprowadził żywioł ludowy do romansu społecznego. Z młodej doby życia zmarłego datuje się piękny przekład poematu Anastazego Grüna „Strażnica nadbrzeżna“ (Kraków 1847). W r. 1858 przeniósł się Zawadzki na stały pobyt do Lwowa i utonął tam całą duszą w nader ożywionym podówczas ruchu piśmienniczym. Stał się też niezwłocznie filarem krytycznym *Dziennika literackiego*, organu, który około podniesienia się poziomu inteligencyi społeczeństwa galicyjskiego położył niespożyte zasługi. Około r. 1865 pojawił się jego przekład „Historyi cywilizacyi“ Buckle'a. W r. 1865 redagował Zawadzki we Lwowie dziennik *Hasło*. Przez dwa dziesiątki lat co roku prawie ukazywały się we Lwowie i w Krakowie jego prace z zakresu badań nad literaturą, sztuką i etnografią ludową. Cenną zwłaszcza jego monografią historyczną jest „Stanisław Staszyc“ (1860 r.). W ostatnich latach życia drukował studya swoje w *Przewodniku naukowo-literackim*.

Zmarły był członkiem-korespondentem b. Tow. naukowego krakowskiego i połączonej z niem komisyi fizyograficznej, oraz Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, był korespondentem centralnej komisyi konserwatorskiej w Wiedniu, członkiem czynnym Tow. gospodarskiego, Tow. im. Tad. Kościuszki w Szwajcaryi, oraz honorowym członkiem rękodzielniczego stowarzyszenia „Gwiazda“ we Lwowie. Obrzęd pogrzebowy odbywa się w dniu dzisiejszym o godz. 3 po południu.

— Anastazya Haberska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 70, zmarła tu d. 9 b. m.

— Pinkus Atteslander, wł. dóbr ziemskich i obywatel m. Krakowa, zmarł tu wczoraj w 69 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro z domu przy placu Matejki l. 1.

— Franciszek Tobiczyk, kierownik szkoły w Oświęcimie, zmarł tam dnia 12 b. m., przeżywszy lat 60.

Kułaczkowice 6 stycznia. Za staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej została u nas przy Kółku rolniczem założoną czytelnia ludowa. Uroczyste otwarcie jej odbyło się dnia 27 grudnia z r. Uroczystość tę rozpoczęła msza św., odprawiona w kościele parafialnym przez X. Felicyana Firkę, gwardyana zakonu OO. Bernardynów z Gwoździca, poczem wszyscy włościanie zebrali się w budynku szkolnym przy klasztorze OO. Bernardynów. Do zgromadzonych przemówił w gorących słowach X. gwardyan, a złożywszy podziękę tym mężom, którzy swą pracą i ofiarnością zakładają czytelnie po wsiach i miasteczkach, począł zgromadzonych objaśniać o celach czytelni i o pożytkach, jakie można uzyskać z czytania pożytecznych książek. Słowa jego piękne potrafiły tak zachęcić wszystkich do czytania, iż zaraz tego samego dnia rozpożyczono prawie wszystkie książeczki darowane nam przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Książeczek tych było 113.

W następną niedzielę t. j. dnia 4 stycznia b. r. przybył znów do nas przewodniczący naszego Kółka X. Firka i począł nauczać lud, który się bardzo licznie zgromadził, o konieczności założenia chrześciańskiego sklepiku, a że my funduszów prócz pieniędzy z wkładek miesięcznych żadnych nie mamy, przeto X. gwardyan powiększył swoją wkładkę i przyrzekł, iż sprawą tą energicznie się zajmie. Za tę opiekę i poparcie naszych prac składamy X. gwardyanowi najszczersze podziękowanie.

St. Sajewicz,
sekr. Kółka i kierownik czytelni w Kułaczkowcach.

Jazowsko 6 stycznia. Dnia 28 grudnia z. r. otworzono w tutejszej parafii czytelnię ludową, założoną przez „Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej.“ Był to dzień uroczysty, gdy po niedzielnem nabożeństwie duszpasterz odezwał się z ambony do swych owieczek, obiecując wszystkim w czasie wolnym od pracy korzystny zarobek. Że słowa te, malujące także dosadnie szlachetny cel Towarzystwa Oświaty ludowej, były zrozumiane i ochotnie przyjęte, najlepszym dowodem to, że w dawnym budynku szkolnym, gdzie w jednej części mieści się chrześciański sklepik, zebrało się wiele osób, pragnących dostać chociaż jednę książeczkę do czytania, aby tym sposobem uchronić się od utraty zdrowia, sławy i grosza, aby oświecić swój rozum, zapalić serce, tem co jest prawdziwie pięknem, szlachetnem, co krzepi i podnosi człowieka i daje mu pewną rękojmię szczęścia. Jednak ani połowa żądnych tego zysku nie otrzymała książeczek, chociaż Towarzystwo 122 egzemplarzy przysłało; wielu przeto prosiło o przyczynienie się u Towarzystwa, aby im jeszcze przysłało więcej książeczek. — Jakiż to pocieszający przykład, jaka nagroda dla tych, którzy grosz swój składają na ołtarzu świętej miłości braterskiej, albowiem kiedy nasz ludek rozmiłuje się w czytaniu dobrych książek, to pokarm ten stanie się dlań tak niezbędnym, iż sam nie pożałuje swego, chociaż krwawo zapracowanego grosza, aby tylko zaspokoić głód swej duszy. Zaiste cześć należy się Towarzystwu, które tak szczodrze szle światło nawet do najnędzniejszych domków wieśniaczych i tylko tego gorąco pragnąć wypada, aby do tego szczęśliwego grona dobrodziei przystępowało najwięcej osób i do tej najpewniejszej skarbony składało swój grosz. Nakoniec niech nikt nie sądzi, że Towarzystwo w sposób sztuczny wciska ludowi do rąk książeczki do czytania, bo jak w Jazowsku, tak wszędzie ludek wiejski chciwie chwyta i czyta książeczki, byle te, tak jak dotychczas, przynosiły pokarm zdrowy, oparty na zasadach Kościoła katolickiego.

Kańczuga 10 stycznia. Tutejszy teatr amatorski dał przedstawienie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 13 złr. 14 ct. wręczył p. Teofil Stańkowski, pocztmistrz tutejszy, dyrektor tegoż teatru, Zarządowi szkoły do stosownego użycia. Za dar ten składa Zarząd szkoły w imieniu dziatwy członkom Towarzystwa, a osobliwie p. Teofilowi Stańkowskiemu serdeczne „Bóg zapłać.“ *F. M.*

Z pod Biały 7 stycznia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie czytelni ludowej polskiej w Leszczynach, założonej przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie. Już od południa zaczęli się schodzić robotnicy Polacy, zatrudnieni tu w różnych fabrykach bialskich i bielskich. Koło godz. 4 po południu zjechał X. pleban Lipnicki, do którego parafii należą Leszczyny i powitawszy zgromadzonych, w serdecznem przemówieniu objaśnił ich o celach i pożytku czytelni. Po krótkim wstępie historycznym, w którym wyłuszczył początek i rozwój stopniowy czytelni leszczyńskiej, faktycznie fungującej już od pół roku, wyjaśnił potrzebę oświaty wogóle i wykazał pożytki wszechstronne, wynikające z czytania dobrych książek. Niemało ku temu celowi posłużyło mowcy sprawozdanie Towarzystwa oświaty z r. 1889, z którego dotyczące ustępy przeczytał wśród uwagi natężonej słuchaczów. Poczem wyjaśnił cel Towarzystwa i skład jego, a mianowicie podał statystykę książek, czytelni już założonych, zkąd płyną fundusze, że wszystkie stany składają pieniądze na ten cel. Do szczegółu ostatniego nawiązując, starał się w słuchaczach obudzić zaufanie do społeczności, która łożąc tyle tysięcy na oświatę ludu, nie mniej także dba i pamięta o nędzy materyalnej robotników i radaby i w tem dopomódz robotnikom, że jednakże tak naraz nie da się ta rzecz nagle naprawić. Lecz jak ustawa o kasach dla chorych, dla kalek, dalej ustawa o inspektorach fabrycznych niemało już przyniosła pożytku, tak i ustaw dalszych spodziewać się należy, któreby podniosły zarobek robotników. Atoli trzeba być cierpliwym, chronić się wszelkich wybryków i gwałtów, a mianowicie pokątnych spisków wystrzegać się i unikać tajemnych wysłańców. Wezwaniem, aby korzystano z czytelni i życzeniem błogich skutków, zakończył mówca piękne swe przemówienie. Lokalu na zebranie odstąpił uprzejmie p. Zipser, fabrykant.

Doniesienia policyjne. W policyi złożono: a) książkę zastawniczą krakowskiej Kasy powiatowej oszczędności, wystawioną na imię Jana Brocia z Zastawa, którą Franciszek Bieda, włościanin z Cholerzyna, znalazł w d. 9 grudnia z. r. na Kleparzu, oraz książeczkę Kasy oszczędności w Krakowie, wystawioną na imię Urszuli Ptasińskiej, którą w d. 5 b. m. znalazł wraz z chustką na Kazimierzu Izrael Berwald, szklarz; b) książkę do nabożeństwa, którą Ludwik Kozubski, uczeń gimnazyalny, znalazł w d. 8 z. m. pod koszarami na Kleparzu; c) dwie książk. niemieckie, znalezione w d. 12 z. m. na ulicy Grodzkiej; d) książkę służbową na imię Maryi Kaścielnej z Okocima, znalezioną w d. 1 b. m. po południu w ulicy Grodzkiej; e) woreczek z kilkunastoma centami i kluczykiem od zegarka, znaleziony w d. 11 z m. rano na ulicy Grodzkiej; f) dwie chustki, które p. Mojżesz Landau znalazł w d. 1. z. m. w południe na ulicy Grodzkiej: g) pled ciemny w kratkę, który Piotr Bułek, woźnica jednokonki Nr 126, znalazł w d. 16 z m. na ulicy Krowoderskiej; h) portmonetkę, w której znajdują się kluczyki, medaliki, ołówek i notatki, a którą Łukasz Głuch, wyrobnik z Krowodrzy, znalazł w d. 23 z. m. pod kawiarnią Rehmana na plantacyach; i) kilka banknotów jednoreńskowych, które faktor Fingerhut znalazł w d. 23 z. m. po południu w sali poczekalnej drugiej klasy w tutejszym dworcu kolejowym przed odejściem pociągu warszawskiego, prawdopodobnie uronionych przez osobę, oczekującą na pociąg, k) sześć nitek korali, które na placu Szczepańskim znalazł w d. 3 b. m. po południu Franciszek Półka; l) dwie pary rękawiczek, jednę znalezioną na ulicy Straszewskiego w d. 12 z. m. rano; m) klucze: jeden znaleziony w d. 15 z. m. po południu na ulicy Floryańskiej, jeden znaleziony tam także w d. 15 z m. po południu na ulicy Floryańskiej i trzy klucze, które Kazimierz Zawiłowski, szewcowiec 20 p. p., znalazł w d. 10 z m. po południu na ulicy Krupniczej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 b. m.: Po raz drugi: *Złote rybki*, komedya w 4 aktach Franciszka Schönthana i Kadelburga.

We czwartek 15 b. m.: (Wznowienie): *Rodzina Furyozów*, komedya w 4 aktach Russa. Debiut pani Maryi Myszkowskiej.

W sobotę 17 b. m.: Na dochód Antoniego Siemaszki: (Wznowienie): *Cudzoziemka*, komedya w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

— Dnia 10 stycznia pochmurno, śnieg; termometr od —8·0 doszedł do —2·5 C. Dnia 11 pochmurno, odwilż; termometr od —1·0 spadł na —5·2 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 12 stycznia stan jego był 752·0 mm., termometru —6·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 13 stycznia: św. Hilarego b. i Gotfryda.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Jutro powtórzone będą *Złote rybki*, na których w sobotę publiczność bawiła się doskonale. We czwartek wznowioną zostanie wesoła komedya Russa: *Rodzina Furyozów*, w której po raz pierwszy wystąpi pani Marya Myszkowska, żona znanego artysty operetki lwowskiej. W sobotę na benefis p. Siemaszki: *Cudzoziemka*, z panią Hoffman w tytułowej roli.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Teodor Żychliński: Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XIII z dodaniem tablic genealogicznych 1º Zybergów, Miączyńskich i Żychlińskich. Poznań, 1891.

— Pamiętnik Tow. lit. im. Adama Mickiewicza, pod redakcyą Romana Pilata. Rocznik IV. Lwów, 1890. Nakł. Tow. im. Mickiewicza.

— Józef Kallenbach: O improwizacyi Konrada. Lwów, 1890. Nakł. autora. (Osobne odbicie z „Pamiętnika Tow. im. Mickiewicza“).

TEATR.

Złote rybki, komedya F. Schönthana i G. Kadelburg'a.

Sądzę, że mogę to ze spokojnem sumieniem napisać: niema nowoczesnej niemieckiej komedyi. Wszakże *Dziennikarze* Freytag'a nie wystarczą, aby sławę całego kraju uratować? I wszakże usiłowania pp. Oskara Blumenthal'a, Pawła Lindau'a i tylu innych, aby utworzyć to komedyą tendencyjną, jak sztuki Dumasa, to salonową jak n. p. Wiktoryna Sardou nie wyszły dotąd niemieckim scenom na chwałę. Znam ciekawą anegdotkę, charakteryzującą wybornie komedyopisarstwo niemieckie, a jak mi z pewnych źródeł zaręczono, autentyczną. Ponieważ nie dojdzie do osób interesowanych, mogę się nią z czytelnikami podzielić. Pewien znakomity berliński aktor rozwiódł się z żoną, która postanowiła zaraz oddać swą rękę komu innemu. W czasie procesu o rozwód musiał się ów artysta dla różnych formalności z ową zagniewaną damą widywać. Zdarzyło się, że wolni już i obcy sobie zaczęli dawni małżonkowie wspominać lepsze czasy i jął się między nimi na nowo „romans klecić.“ Były mąż musiał się ukrywać przed przyszłym mężem za firanką. Bawiło go to i opowiedział całą sytuacyę jednemu ze swoich znajomych, komedyopisarzowi bardzo głośnemu w Niemczech. Ten ostatni bawił się tem także i wybrawszy się raz do Paryża powtórzył wszystko Wiktorynowi Sardou. I co ztąd wynikło? — oto bardzo ładna francuska sztuka pod tytułem: *Divorçons*.

Sytuacya była zbyt nowa, aby ją ów komedyopisarz berliński zużytkował. Nie pomyślał nawet że mógłby kto z owego faktu skorzystać — i dopiero po pierwszem przedstawieniu *Cypryanny*, (tak nazwano *Rozwiedźmy się* w niemieckiem tłomaczeniu) musiał berliński autor mieć długą noc bezsenną, wobec której niczem są czuwania Temistoklesa, dumającego o „laurach Milcyada.“ Twórczej samodzielności nie posiadają dzisiejsi komiczni pisarze niemieccy. Przywłaszczają sobie natomiast chętnie cudze pomysły. Widziałem w Dreźnie komedyą Moser'a p. t. *Die Leibrente*, przerobioną po prostu z *Dożywocia*, a scenę listu ze *Ślubów panieńskich* odnalazłem w nędznej farsie *Die Spottvögel*, grywanej bez końca w lichym berlińskim „Central Theater.“ Nazwiska Fredry nie wymieniał jednak nigdy afisz. Nawet kiedy się nie uciekają do plagiatu, nie tworzą prawie wcale oklaskiwani autorowie fars niemieckich. Elegancki porucznik, szlachetny artysta, zakochana pensyonarka, znienawidzona teściowa — oto typy, któremi się wojuje. Za parę lat nie będą to już może postacie ale maski, jak Arlekin, Pullcinella, Dottore, Colombina itp. figury ludowej włoskiej komedyi i włoskiego teatru maryonetek.

Taką-to niemal szablonową farsę przedstawiono nam przedwczoraj i grano ją bardzo wesoło i raźnie. Nie zdało się to nawet wpływać na humor artystów, że publiczność, skorsza do stawiania żądań, niż do popierania teatru, bardzo nielicznie zapełniła salę. A jednak bawiono się wcale nieźle i warto może było poznać choć jednę z tych fars, których Niemcy produkują tysiące. Szkodziło tylko sztuce przerobienie i zastosowanie do polskich stosunków. — Rezolutna i bardzo miła swoboda pani Siemaszkowej zadziwiała trochę u polskiej panienki; charakter i ton byłego wojskowego, którego z wielkim humorem grał p. Solski, nie wydawał się dość prawdopodobnym. — Takich Schultz'ów i Müller'ów znam; podobni Jarzębscy i Szumscy dziwią mię nieco. Pani Siennicka i p. Śliwicki byliby się pewno lepiej wywiązali ze swych ról, gdyby im był tłomacz niemieckie nazwisko i charakter zachował. Pierwsza znalazłaby w pewnym sentymentalnym odcieniu podstawę całej kreacyi; w pruskim mundurze mógłby był drugi, jak jeden z autorów sztuki, Kadelburg, aktor w Deutsches-Theater w Berlinie, stworzyć typ bardziej żywy i charakterystyczny.

K. G.

Dział ekonomiczny.

Fabryka krochmalu ze ziemniaków w Strzyżowie. Jak nam ze Strzyżowa donoszą, zamyśla firma „A. Pohl z Opawy“ założyć w Strzyżowie fabrykę krochmalu ze ziemniaków na wielką skalę. W tym celu rozesłała ona do dworów okolicznych wzdłuż kolei Jasielsko-Rzeszowskiej okólnik z zapytaniem, ile korcy i po jakiej cenie mógłby każdy dwór dostarczać ziemniaków dla tego przedsiębiorstwa. Byłaby to pierwsza krochmalnia w zachodniej Galicyi, którąby bezpośrednio na uprawę i odbyt ziemniaków we wspomnianej okolicy wielki wpływ wywarła. Przedsiębiorstwo to nie byłoby także i bez wpływu na uprawę zboża, gdyż zaprowadzenie większej uprawy roślin okopnych stało się dziś prawie koniecznością w każdem racyonalnie prowadzonem gospodarstwie. Świadczy o tem najlepiej wiele okolic na Szląsku, Morawie i Czechach, które produkcyą swych celnych zbóż li tylko przedwstępnej uprawie ziemniaków i buraków cukrowych zawdzięczają. Uznając wielką ważność owego przedsiębiorstwa dla rolnictwa, życzymy tylko, aby przedsiębiorstwo to we wspomnianej okolicy przyszło do skutku. Zależeć będzie to jednak przedewszystkiem od samych dworów, a względnie od tego, jak się te dwory wobec wspomnianych okólników zachowają i jak one takowym odpowiedzą.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 12 stycznia. Prezydent Carnot przyjmował wczoraj na audyencyi rumuńskiego prezesa ministrów jenerała Mano.

Angielski poseł w Teheranie Drummond Wolff przybył tu z Londynu.

Wśród publiczności panuje niezadowolenie z powodu przesadnych honorów, oddawanych zmarłemu ks. Leuchtenberskiemu. Obawiają się burzliwych manifestacyj przy przewiezieniu zwłok księcia.

Londyn 12 stycznia. Towarzystwo mozambickie powiększyło swój kapitał zakładowy do 20 milionów franków.

Znowu krąży pogłoska, iż ministrowie robót publicznych i sprawiedliwości zamierzają podać się do dymisyi.

Rząd hiszpański zaprzecza pogłoskom o wybuchu zaburzeń na wyspach Karolińskich. Ministrowie oświadczają, iż od 8 grudnia nie mieli żadnej wiadomości z wyspy Ponape.

Petersburg 12 stycznia. Radca tajny Wite, dyrektor departamentu kolei żelaznych, został zamianowany drugim adjunktem ministra skarbu. Posada ta od dłuższego czasu nie była obsadzoną.

Na giełdzie utrzymują, iż ugoda w sprawie konwersyi $4^1/_2$-procentowej pożyczki z roku 1875 nie została jeszcze podpisaną.

Konstantynopol 12 stycznia. Z urzędowego źródła donoszą, iż inżynier Łucki będzie postawiony w Kutais przed sąd wojenny. Księciu Nahaszidze grozi ten sam los w Odessie. W mieszkaniu ostatniego, podczas rewizyi domowej w Konstantynopolu, znaleść miano prócz znacznego zasobu materyałów wybuchowych także maszynę do sporządzania fałszywych pieniędzy papierowych, oraz około 30.000 fałszywych rubli. Znalezione przedmioty skonfiskowano.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 stycznia. Charles Mallet, prezes paryskiego komitetu Towarzystwa austro-węgierskiej kolei państwowej, złożył urząd wiceprezesa zjednoczonej rady zawiadowczej, a w jego miejsce wybranym został wiceprezesem Taussig.

Praga 12 stycznia. Podkomitet komisyi ugodowej, wybrany do roztrząśnienia odpowiedzi rządu na rezolucyę Skardy, odbył czterogodzinne posiedzenie, lecz nie powziął żadnej stanowczej uchwały. Postanowiono tylko zachować obrady w tajemnicy i nie wydawać o nich żadnego komunikatu.

Praga 12go stycznia. Wczoraj odbył się na cześć niemiecko-czeskich posłów w obecności Plenera i Scharschmida komers niemiecko-narodowej partyi. Poseł Bendel wzniósł następujący toast: Niemcy w Austryi pielęgnować będą zawsze duchową i cywilizacyjną łączność z resztą braci swego szczepu. Są oni szczerymi przyjaciółmi zbawiennego austro-niemieckiego sojuszu, lecz nigdy w politycznem życiu nie odstąpią od cnoty niemieckiej wierności. Uczucia narodowo-niemieckie dadzą się pogodzić z dobremi uczuciami austryackiemi i wiernością dla Cesarza. Mowca wzniósł na cześć Cesarza toast, który wychylono z entuzyazmem.

Zagrzeb 12 stycznia. Kardynał Mihałowicz zachorował niebezpiecznie.

Abbazya 12 stycznia. Arcyksiężna Stefania wyjechała wieczorem do Wiednia.

Serajewo 12go stycznia. Skutkiem odwilży zsunęły się w okolicy Liwna lawiny, które zasypały kilka domów. Siedemnastu ludzi zostało zabitych, dwóch ciężko skaleczonych.

Bern 12 stycznia. Wybory do rady kantonu tessyńskiego odbyły się, podług dotychczas nadeszłych wiadomości, zupełnie spokojnie. Konserwatyści głosowali, liberalni wstrzymali się od głosowania. Rezultat wyborów będzie mógł być wiadomym dopiero za dni kilka.

Paryż 12 stycznia. *Gaulois* umocowanym został do zapewnienia, że książę Orleański do chwili zajścia w Clairvaux ani sam, ani przez kogokolwiek nie ubiegał się o przyjęcie do służby w armii rosyjskiej. Dwór carski nie odebrał nigdy w tej mierze jakiejkolwiek prośby.

Paryż 12 stycznia. Pożyczka pokrytą została subskrypcyą szesnaście i pół razy.

Ostatnie depesze madryckie zdają się stwierdzać mniemanie, że aresztowane w Olot indywiduum ma pomięszanie zmysłów i przypisuje sobie skutkiem tego morderstwo Seliwerstowa. Nie przypuszcza tu nikt, aby aresztowany był Padlewskim. *Justice* donosi także, że osoba aresztowana w Olot nie jest Padlewskim.

Paryż 12 stycznia. Baron Haussmann umarł, rażony paraliżem.

Paryż 12 go stycznia. Członkowie koalicyi socyalistyczno-rewolucyjnej urządzili wczoraj na cmentarzu Père Lachaise demonstracyjną manifestacyę nad grobem Blanquiego, przyczem wypowiedziano kilka mów podburzających i wydawano okrzyki: Niech żyje komuna!

Pisma republikańskie zaznaczają z wielkiem zadowoleniem, że pożyczka pokrytą została podpisami, przenoszącemi o 16 razy jej sumę. *Temps* powiada: Trudno sobie wyobrazić świetniejszą manifestacyę kredytu i potęgi finansowej Francyi.

Londyn 12 stycznia. Biskup z Peterborough Magee, zamianowany został Arcybiskupem Nowojorkskim.

Leith 12 stycznia. Nad wybrzeżem szkockiem zderzyły się dwa parowce angielskie „Britania“ i „Bear.“ Oba zatonęły. Z załogi Beara utonęło 13 osób; pasażerów Brytanii zdołano uratować.

Bruksela 12 stycznia. Stan zdrowia księżniczki Flandryjskiej Henryetty, która od kilku dni cierpi na mocne zapalenie opłucnej, polepszył się.

Madryt 12 stycznia. *Liberal* donosi, że rysopis osoby aresztowanej w Olot, zgadza się zupełnie z rysopisem Padlewskiego, ale przesłuchanie jej przez sędziego karnego nie wykazało żadnego dowodu materyalnego, któryby przeciw aresztowaniu przemawiał. Nie wiedzą też dotąd z pewnością, czy aresztowana osoba jest Padlewskim, czy też człowiekiem obłąkanym.

Madryt 12 stycznia. Według ostatnich wiadomości zdaje się stwierdzać wieść, iż zaaresztowanem w Olot indywiduum jest Padlewski. Aresztowany opowiadał, iż po zamordowaniu Seliwerstowa dostał się do Hiszpanii, dokąd przybył 5 grudnia. Mniemają, iż chciał on w Barcelonie okrętem odpłynąć do Ameryki, lecz zamiaru swego nie mógł wykonać, bo nie miał paszportu.

Rzym 12 stycznia. Para królewska dała obiad galowy dla ciała dyplomatycznego. Po prawej stronie króla zasiadła żona ambasadora austryackiego, po lewej żona ambasadora angielskiego. Po prawej stronie królowej siedzieli ambasador niemiecki i Crispi, po lewej ambasador austryacki.

Belgrad 12 stycznia. Podczas recepcyi dyplomatów u Gruicza, czynili reprezentanci niektórych mocarstw przedstawienia względem niezgodności niektórych pozycyj nowego podatku konsumcyjnego z traktatami handlowemi. Gruicz uznał słuszność czynionych zarzutów.

Wiadomość, jakoby regencya przedłożyła rodzicom króla propozycye do możliwej zgody i jakoby te propozycye już obie strony w zasadzie przyjęły, jest bezpodstawną.

Ateny 12 stycznia. Porta zawiadomiła Patryarchę greckiego, że istniejące jeszcze punkty sporne mają być załatwione przez komisyę mięszaną.

Nowy Jork 12 stycznia. Depesze z Bushville donoszą, że walka decydująca z Indyanami rozpocznie się niebawem.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Pogrzeb ś. p. Eugenii ze Stadnickich Fihauserowej odbył się w Brušniku w piątek dnia 9 b. m. przy niezwykłem zebraniu ludu i Obywatelstwa z najdalszych stron. Mimo rozporządzenia, zostawionego przez zmarłą, aby jak najskromniejszy był pogrzeb i tylko jeden proboszcz miejscowy go odprawił, bez zaproszenia zjechało się kilkunastu proboszczów, a gdy zmarła nie życzyła sobie żadnej mowy na swoim pogrzebie, proboszcz miejscowy przy kondukcie, gdy wspomniał jak zwykle i polecił modlić się za jej duszę, dodając w kilku słowach, jaką była żoną, matką, dobrodziejką dla sług, włościan i ubogich, a wierną córką Kościoła, pamiętającą o nim — rozległ się płacz ludu, napełniającego tłumnie kościół i ze łzami celebrujący proboszcz ledwo dokończył konduktu! Po ukończeniu nabożeństwa młodsi obywatele okoliczni zanieśli trumnę do grobu, przez tłumy ludu ledwo mogąc się do niego dostać. Najwymowniej świadczył ten pogrzeb o cnotach, zasługach i życiu tak zawcześnie zmarłej Polki, najlepszej pani, żony i matki. — Pokój jej duszy!

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 65	Anglobanki	165 —
Renta austryac. srebrna „	90 90	Uniony	244 —
Renta austryac. 4% złota	108 55	Bankvereiny	117 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 95	Akcye Länderbank.	217 90
Akcye Ban. Aus.-W.	996 —	„ kol Kar. Lud.	208 75
„ kredytowe	308 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	114 50	„ „ czerniow.	231 50
Napoleony	9 08	„ „ południ.	132 —
Dukaty	5 41	Elbethale	223 25
Marki	56 27½	Nordbahny	2795
5% Renta węg. pap.	101 30	Staatsbahny	247 —
4% „ „ złota	103 75	Alpiny	92 90
Losy prem. węg.	135 25	Akcye tytoniowe	147 75
Losy tureckie	— —	Ruble	134 50

Usposobienie giełdy: dość stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1890 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
5·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5 — pop.

*także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

[241]

Za dusze ś. p.

Józefa i Emilii z hr. Ossolińskich

hr. Krasińskich

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów,

we środę dnia 14 stycznia b. r.

o godz. 10 zrana,

na które się Szan. Publiczność zaprasza.

UCZNIA

który ukończył przynajmniej 4 klasy gimnazyalne, potrzebuje (185-1-)

księgarnia katolicka

Dr. Władysław Miłkowskiego

w Krakowie.

Pewna pani przyjmie PP. studentów lub kawalerów na mieszkanie z wiktem lub bez wiktu od półrocza. Plac Maryacki pod Nr. 8, I piętro, drzwi 26 i 28. (9)

W księgarni nakładowej i handlu papieru

E. Feitzingera w Cieszynie

znajdzie zaraz posadę uczciwy, pilny **pomocnik,** o ile można fachowy, władający także językiem niemieckim, tudzież **praktykant.** Świadectwa potrzebne. (89 1-2)

Dla pp. właścicieli dóbr ziemskich.

Szlązak austr. akademicznie i praktycznie **wielostronnie** wykształcony (obecnie na posadzie), obeznany szczególnie z chowem **bydła rogatego i koni,** tudzież z **uprawą roli.** mogący w trudnych stosunkach **podnieść czysty dochód,** mając dobre polecenia poszukuje zarządu większego obszaru dóbr. Adres wskaże Administracya „Czasu". (88-1 3)

Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowy

„Z PORĘKĄ NIEOGRANICZONĄ"

przyjmuje wkładki oszczędności za proc. 6%, oraz eskontuje weksle za proc. 7%. (184-1-6)

DYREKCYA.

Rzemienie do biczów

we wszelkich gatunkach poleca (211-1-3)

D. H. Wurmfeld

w Sobiesławiu w Czechach.

ZASTĘPSTWO BORDEAUX.

Stara firma win w Bordeaux, dostarczająca od wielu lat znaczniejszym właścicielom dóbr w Galicyi i w Królestwie Polskim (szlachcie) swoich win, życzy sobie wejść w stosunek z pewnym panem dobrego domu, obcującym w tych kołach. — Oferty pod **E. G. 2146** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto Maas) w Wiedniu.**

(150-1-2)

CHOROBY PIERSIOWE

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA

pp. GRIMAULT et C[ie]. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego. Redyka i Wiszniewskiego. [130-1-11]

Kotylionowe

ordery i przybory,

przedmioty żartobliwe i na tombolę. 100 piękn. złoc. orderów 80 c., większych złr. 1·80, 100 różn orderów z krepy 2 złr. 50 c., lepszych 3 złr., 5 złr. i więcej. 100 jedwabnych kokardek 2 złr. 50 c., 3 złr. 50 c. i 5 złr. **Komiczne przybory kotylionowe, najświeższe tegor. pory, przybory tamburynowe 50 c., worki do mąki 80 c., dziadek 40 c.** i wiele innych bardzo komicznych przyborów po 1 złr., 2 złr., 3 złr., do 5 złr. Komiczne nakrycia głowy począwszy od 3 c. za sztukę, komiczne **maski i nosy,** wszelkie rodzaje **masek zwierząt i głów do nasadzania,** porządki tańców, odznaki komitetowe, bigotfony po 10, 20, 40, 60 c., 1 złr. do złr. 2·50 za sztukę. Zebrane w ten sposób kwartety złr. 3·50.

Szczegółowy cennik darmo.

W Wiedniu tylko „zur Stadt Paris"

w Wiedniu, I., Kärnthnerstr. 59.

(1-6-1 10)

BAYERA

salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia

odgniotków i wszelkich narośli skórnych.

1 paczka tego znakomitego plastra z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct. pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser", Wien, I. Wohlzeile 13, Hugo Bayer, aptekarz.**

(97-7-12)

NA KOLĘDĘ

Obrazki św. Pańskich

tak własnego nakładu, jak i obce, z najpierwszych fabryk, po **najniższej cenie** i w **największym wyborze,** poleca:

Księgarnia katolicka

Dr Władysław Miłkowskiego

w Krakowie.

190 egzemplarzy **Pacierza** (katechizm dla najmłodszych dzieci) z **2** obrazkami tylko **1 złr. i 50 c.** (27-3-6)

Zdolne bony Niemki

są zaraz do umieszczenia przez **Biuro umieszczeń przy ul św. Jana pod Nr. 14, I piętro w Krakowie.** (70-3-3)

Pracownia T. Jahnównej

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 10, II. piętro,

wykonywa

Suknie (157-4-6)

balowe,

wieczorowe,

Sorties de bal

podług najśwież. żurnali **paryskich,** gustownie, szybko i **niedrogo,** i łaskawym względom Szan. Pań się poleca.

OBRAZKI Świętych

tak własnego nakładu, jakoteż z najsłynniejszych fabryk zagranicznych; również wszelkie inne

artykuły dewocyjne

w największym wyborze

i najtaniej

poleca handel pod firmą:

Andrzej Schultz

w Krakowie,

Rynek L. 32.

Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. (2795-13-15)

ZAJĄCE ŚWIEŻE

sztuka od 90 cnt. do 1 złr. 20 cnt. (bez skórki), **jelenie, rogacze i dziki** w całości i dowolnych częściach, **bażanty, jarząbki, cietrzewie, kuropatwy i kwiczoły** — sprzedaje po cenach najumiarkowańszych (82-3-6

Karol Knoreck w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 23.

Drób tuczony zawsze na składzie.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2158 45-60)

Rzemienie,

torby z neceserem lub bez niego, laski, parasole, flakony i słoiki w drzewie, kubki i rezerwoary gumowe, rękawiczki niciane i jedwabne, elastykę na podwiązki, bieliznę Dra Jägera letnią i zimową, pantofelki, paski gurtowe, skórkowe i jedwabne, przybory do toalety i do podróży, w największym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Cenniki na żądanie opłatnie. Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (177-14-)

ALBUMY,

wyroby z bronzu i skóry, portmonetki, przybory do podróży i majoliki,

poleca (166 23-)

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 6.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(128 2)

Nowy racyonalny sposób leczenia.

Świadectwa słynnych lekarzy.

Nieszkodliwy, bez lekarstwa.

Wszystkim cierpiącym na nerwy

poleca się najgoręcej wyszłą w 21 wydaniu broszurę

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieżenie i wyleczenie.

Bezpłatnie można otrzymać w aptece (183-1-)

LEONA ROSNERA

w Krakowie.

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca na Karnawał:

Rękawiczki balowe damskie i męzkie w najnow. odmianach, Koszule frakowe gładkie, w zakładki i haftowane, Krawaty białe, Pończochy i Skarpetki. (29-9-)

1880. T.P.A.P.M. С.Петербургъ

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C[o]

Kalosze rosyjskie

Z POWYŻSZĄ MARKĄ

w wielkim wyborze.

Wełniana bielizna

SYSTEMU 2477-13.

Dra G. JÄGERA

Czapki zimowe.

Rękawiczki wełniane angiel.

po niskich cenach poleca

MAGAZYN

Br. BILEWSKICH

w Krakowie,

obok kościoła N. P. Maryi.

Nowość! Na święta!

WODA MARSZAŁKOWSKA

WYNALAZKU

Jana Ihnatowicza.

(2734-22-) **Flakon 50 c. i 1 złr.**

Na prezenta! Nowość!

ZWRACA SIĘ UWAGĘ,

że od 1 października 1889 r. otwartą została przy **ul. Sławkowskiej L. 6,** w domu Wgo *Lenerta,* vis-à-vis hotelu Saskiego, na I. piętrze,

Kuchnia wzorowa,

której obszernie i pięknie urządzony lokal może być użyty na

zebrania towarzyskie i pożegnalne uczty. (66-3-)

Codziennie wydają się **obiady** od godz. 12ej do 3ej, **kolacye** od godz. 6ej do 10ej wieczór, wszystko **zdrowo** i **smacznie** przyrządzone.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [145-2-104] **L. Speiser.**

Ciągnienie 15 stycznia!

PROMESY

na

węgierskie losy hipoteczne po złr. 1·— i 50 c. za stempel,

główna wygrana **50,000** złr. wal. austr.;

(146-2-2)

losy Salma po złr. 3·— i 50 c. za stempel,

główna wygrana **42,000** złr. wal. austr.

Oba razem 4½ złr. w. a.

W ciągnieniu **3% listów Zakładu kredytowego ziemskiego** odbytem d. 15 grudnia 1890 r. padła **główna wygrana 50,000 złr. na kwitem ratalnym Nr. 144200** sprzedany los na raty seryi 3533 Nr. 45.

„Mercur" Wechselstuben-Actien-Gesellschaft, Wien, Wollzeile 10.

Agence Internationale

Mme SIKORSKA,

Cracovie, Rynek 7,

recommande:

1) Plusieures bonnes françaises aux appt. 240&300;
2) Parisienne diplomée habile musicienne;
3) Deux institutrices allemandes excellentes musiciennes, français, anglais, dessin;
4) Institutrice allemande brillante musicienne diplomée du conservatoire de Berlin. (162-3-3)



Elegancki ekwipaż parokonny

(kareta z końmi)

jest do wynajęcia na dwa miesiące.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu". (75-3-3)

Stary Koniak

destylowany z wina własnej osiady dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

(2483-30-)

Czerwone borówki (kamionki)

z Czeskiego Lasu 1890 r. zbioru bardzo smaczny kompot w najwyborniejszym gatunku, gotowany w najlepszej rafinadzie, poleca opłatnie do każdej stacyi pocztowej 5 kilo za 2 złr. 70 ct., hurtownie znacznie taniej. (2·62-10-10)

Th. Tuschl, aptekarz, **Prachatitz** Böhmerwald.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(114-13-)

Gospodynie domu 3 k. 3·90, 5 k. 2.60, 10 k. 12 złr.

oszczędne, a chcące pić dobrą smaczną **kawę,** niechaj się udadzą do **Altstädter's Kafee-Bureau Budapest,** gdzie codzień odbywa się przesyłka pocztą w paczk. 3, 5 i 10 k. najlep. gatunk. **mieszanek kawy Kuba perłowej i Mokka** po 1 złr. 30 za kilo, za gotówkę lub zaliczką. **Altstädter, Budapest, Königsgasse 72, 1. St. 15.** (2773-18 20)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

oraz w aptece p. Siedleckiego. 116 34-)

Organista zdolny, egzaminowany, poszukuje posady jak najprędzej. Zgłoszenia pod adresem: **W. Pazur, organista w Ołpinach.** (86-2-3)

Nauczycielka Polka, posiadająca język niemiecki, francuski, angielski i muzykę, poszukuje odpowiedniej posady przez **Biuro umieszczeń K. Rybczyńskiej w Krakowie, ul. św. Jana L. 14, I. piętro.** (79-3-3)

Młoda Francuzka,

wychowanka klasztoru, zaszczytnie polecona przez Przełożoną, szuka zaraz umieszczenia do dzieci w domu obywatelskim pod przystępnemi warunkami. — Adres wskaże **Administracya „Czasu".** (182-2-3)

Agronom, kawaler, inteligentny, wykształcony teoretycznie, z ośmioletnią praktyką we wzorowych gospodarstwach, poszukuje posady jako samodzielny rządca, od lipca, sierpnia lub września b. r. Świadectwa bardzo dobre. — Adres: **M. Z. poste restante Skalbmierz, gubernia Kielecka, Królestwo Polskie.** (76 3-3)

Subjekt

z dobremi świadectwami — oraz

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną, znajdą umieszczenie w handlu (159-3-3)

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Lando używane, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania u *Feliksa Kaczorowskiego,* siodlarza w Krakowie, ul. Smoleńska 15. (81 3-3)

Sérownia w Cichawie,

p. Niepołomice,

sprzedaje znany z dobroci ser na sposób limburski w cegiełkach i na sposób szwajcarski w większej i mniejszej ilości, także w paczkach pięciokilowych, po przystępnej cenie. (2779-5-10)

TAPETY,

obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story drylowe, ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (171-97-)

Zakład dekoracyjny i skład tapet

Wilhelma Fenza w Krakowie.

W dobrach Radziechów

hr. Stanisława Badeniego,

będą wolne dwie posady ekonomów

od 1go lutego i 1go marca 1891 r.

Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw wnosić należy pod adresem: **Zarząd dóbr w Radziechowie.** (163 3 3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (16 6)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Krakowskie kiełbasy

nadziewane szynkami i polędwicami,

paczkę 5-kilową opłatnie za 4 złr. 50 ct. za zaliczką wysyła (62-5-7)

Fabryka masarska w Krasnem (dworzec kolejowy).

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56	„	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(poc. miesz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19	rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06	„	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46	rano	(pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54	„	(poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39	popoł.	(poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15	w nocy	(poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12	przedpoł.	(poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40	wiecz.	(poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-43-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i Galicyi zachodniej: **Ogłoszenie pod tyt. Ważne dla P. T. dobrych i oszczędnych gospodyń, restauratorów i zakładów zdrojowych.**

Czcionkami Drukarni „CZASU". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*